

# **Świadomość cielesna**

**Spisane wykłady  
Łódź, 06.09.2014r.**

*[...] sumienie jest dla każdego człowieka sprawą o zasadniczym znaczeniu. Jest ono naszym wewnętrznym przewodnikiem i jest także sędzią naszych czynów. Jakże ważne jest więc, aby nasze sumienia były prawe, aby ich osądy oparte były na prawdzie, aby dobro nazywały dobrem, a zło — złem. Aby — wedle słów Apostoła — umiały „rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2).*

*Jan Paweł II, Skoczów, 22 maja 1995,  
Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na wzgórzu „Kaplicówka”*

Nasza wewnętrzna potrzeba wewnętrznego rozwoju duchowego tak głęboko się w nas zakorzenia, że bez niej nie możemy istnieć. Gdy jesteśmy w miejscu, gdzie jesteśmy teoretycznie odsunięci od możliwości spotykania się w gronie, to wewnętrznie ta możliwość istnieje, ponieważ mamy świętych, z którymi się nieustannie spotykamy i trwamy właściwie z nimi.

Dlaczego mówimy o świętych?

Bo święci dla nas właściwie przestali być jakąś chmurą zawieszoną w przestrzeni, nie wiadomo czym będącą. Są konkretną żywą istotą, żywym człowiekiem, żywą naturą Bożą, która istnieje, człowiek żyjący, prawdziwie istniejący. Ponieważ **żyjąc naturą Bożą, święci są żyjącą istotą, żyjącym człowiekiem, Człowiekiem z dużej litery, tym którego Bóg stwarza na własny wzór i podobieństwo i który przez posłuszeństwo Bogu korzysta z Jego opieki i korzysta z Jego kształtowania.**

Bo przecież dziecko, które podaje się przez posłuszeństwo rodzicom, ono korzysta z jego kształtowania. A później widzimy kształt w tym dziecku rodzica i rodzic dziwi się co tj. za kształt, skąd on się wziął? Przecież, nie taki miał zamysł rodzic, aby dziecko było tak trudne. Ale w ten sposób człowiek sobie, po jakimś czasie, albo czasami to się nie dzieje, że sobie uzmysławia lub sobie nie uzmysławia tej sytuacji, że to jednak jest jego wewnętrzny kształt i uważa, że to wcale nie jest jego kształt.

*Ale tj. kształt człowieka, który właśnie tak wygląda wewnątrz i nie zdaje sobie sprawy właśnie z tego, że jest tak kostropaty, tak zwichrowany, tak nieułożony, ponieważ skupia się na swoim wyobrażeniu swojego umysłu. I trwając na wyobrażeniu swojego umysłu, tak traktuje siebie: jestem doskonały i piękny, jestem idealny, ponieważ takiego sobie siebie wyobraziłem i takim jestem, dlaczego ludzie mnie takim nie widzą, oni są złymi ludźmi, ponieważ nie widzą we mnie dobra, a ja jestem tak dobry.*

Tu jest właśnie ten aspekt, tutaj słyszę wewnątrz taką myśl jednego człowieka: wypisz, wymaluj sytuacja z mojego życia, z mojego domu. Dlaczego mówię wypisz wymaluj sytuacja z mojego życia? Bo to nie jest sytuacja kuriozalna. Tj. sytuacja powszechna. **To powszechnie się dzieje - ludzie żyją w swoim wyobrażeniu i to ich wyobrażenie mówi: takim jestem, jak sobie wyobrażam.**

Proszę zauważyć jedną taką sytuację, **co jest łatwiej uczynić: wyobrazić sobie Boga czy go odnaleźć. Odnaleźć jest to szereg wyrzeczeń, szereg głębokiej pracy, pokonywania swoich słabości. Wyobrażenie - chcemy Boga, a Bóg jest. Ale czy on jest prawdziwy? On nie jest prawdziwy.** Ludzie wyobrażają sobie mnóstwo rzeczy, których nie mogą osiągnąć i mówią, że mają, że już zdobyli, że one już są w ich posiadaniu. Ale wyobrażony Bóg nie jest bogiem prawdziwym. Odnaleziony Bóg jest Bogiem, który do nas przychodzi.

O tym mówi św. Tomasz z Akwinu: poznaję, czyli poszukuję, poznaję więc jestem. A

filozof francuski z XVIII wieku, mówi: myślę więc jestem. A **św. Tomasz z Akwinu z XI wieku - poznaję więc jestem, mam dar poszukiwania i poznawania, więc poszukuję Boga**. Natomiast filozof mówi: wyobrażam sobie Boga, ponieważ jestem wyobrażony, nie żyję naprawdę, wymyśliłem sobie to wszystko, ale nie jest to prawda.

*Dlatego tutaj często człowiek żyje wyobrażonym Bogiem, bo jest to łatwiejsze. I nawet jest taka sytuacja w kościele, słyszymy na mszy: wyobraźcie sobie Boga, Chrystusa, wyobraźcie sobie świętą Marię Matkę Bożą. A po cóż mam to robić, jeśli oni naprawdę są żywi i prawdziwi. Mam ich odnaleźć, nie wyobrażać sobie. Wyobrażać sobie, to znaczy pójść na skróty, które skrótami w ogóle nie są. Wyobrazić sobie Boga, czyli stworzyć ze swojego umysłu to co nam się podoba, nie takim jakim jest naprawdę, tylko takim jakim sobie wyobrażamy: pobłażliwy, nie karzący, idealny, nieustannie nas głaszczący, za to co robimy złego.*

O tym mówi Psalm 50: dajecie mi mięso byków w ofierze, a czyż nie wiecie, że to wszystko do mnie należy, jesteście złymi ludźmi i jak nie gramię na was za zło wasze, to myślicie, że jestem podobny do was, ale ja miłosierdziem oczekuję, aż znajdziecie drogę, ale wy myślicie, że jestem podobny do was, bo nie gramię już teraz. Więc tj. takie działanie.

Ale do czego to działanie jest podobne? - Jest podobne do małego dziecka, które bada rodzica na ile może. Jeśli rodzic nie grzmi, to ono dalej idzie, bada i próbuje jak daleko może. Jeśli rodzic nie ma właściwego poczucia równowagi, bezpieczeństwa i pojęcia właściwego wychowania, pozwala dziecku bezstresowo na narażanie go na ogromny stres. Jak to ktoś już powiedział, że wychowanie bezstresowe dziecka, jest ogromnym stresem dla dziecka.

Czyż nie jest ogromnym stresem dla człowieka brak Boga, brak wiary, brak nadziei, brak miłości? Jest to po prostu czeluść ciemna.

Bóg daje nam sens istnienia, daje nam siłę przetrwania trudnych sytuacji i niemożliwych i ukazuje nam niemożliwe rzeczy w naszym życiu, które stają się możliwe. To on wszystko czyni, bez Niego nie moglibyśmy tego uczynić.

*Dla rozumu człowieka wiele rzeczy jest niemożliwych i człowiek się zatrzymuje w swoim rozwoju, ponieważ jego umysł nie widzi sensu. Bóg okazuje mu ten sens, że sens jest poza granicami - jego pojmowania i jego rozumienia, że **sens jest tam, gdzie Bóg go ukazuje. A Bóg ukazuje go we wszystkich sprawach, do których nas posyła**. Bo nie my sami idziemy do tych spraw, to Bóg nas do nich posyła, my tylko możemy rozumieć w tych sytuacjach, że albo jesteśmy z przypadku, albo z woli Bożej. Gdy jesteśmy z przypadku to zaczynamy pomstować do czego nas ten przypadek doprowadził, a gdy wiemy, że Bóg nas przyprowadził, rękawy zakasujemy i jesteśmy w stanie pokonać sytuację trudną, która okazuje się nie być trudną, bo ona pokonuje wyobrażenie niemożliwego.*

*Człowiek przez umysł swój tworzy niemożliwe. Jezus Chrystus mówi: dla wierzącego wszystko jest możliwe, więc umysł stwarza granice, stawia granice, stwarza ograniczenia dla obecności Boga w nas, a jednocześnie dla obecności nas w Bogu. To on stawia nam granice, że jest coś niemożliwego.*

Św. Piotr, gdy Jezus Chrystus powiedział: droga do zbawienia jest wąska, wiele idzie szeroką drogą na zatracenie, a droga do zbawienia jest niezmiernie wąska, niezmiernie mało tą drogą idzie, i wtedy św. Piotr mówi: to któż może się zabawić? Czyli św. Piotr odnosi się do swoich umiejętności - któż może się zbawić, czyli któż ma taką umiejętność, aby mógł to uczynić. A Jezus Chrystus mówi: nikt, nikt nie może się zbawić, dla człowieka jest to niemożliwe, ale dla Boga wszystko jest możliwe.

**Czyli umysł człowieka stawia granice, stawia niemożliwe. Bóg, który człowieka przenika ukazuje, że nie ma rzeczy niemożliwych.**

Umysł człowieka jest potencjałem, umysł człowieka jest jak woda w naczyniu. To naczynie mówi o tym, jaki kształt ma umysł. I jak wiemy z innego takiego spojrzenia, że woda jest pierwiastkiem, który zachowuje pamięć wszystkiego z czym się styka i oddaje tą pamięć z czym się styka. Dlatego tu chcę powiedzieć o tej sytuacji, że umysł ma taką właśnie naturę, że kształtuje się wedle tego, w czym jest zanurzony, czemu się poddaje. Jeśli się poddaje duchowi ziemskiemu, to współpracuje w dążeniu do zasad umysłu, do zasad ducha ziemskiego. Ale kiedy jest zanurzony w Duchu Bożym, przyjmuje kształt Ducha Bożego i nie tylko kształt, ale i zasadę Ducha Bożego i współpracuje z Duchem Bożym. Współpracuje oznacza - Duch Boży przenika umysł, a umysł w nas istniejąc daje nam poznanie tego ducha, w którym jesteśmy zanurzeni.

**Umysł z czym się łączy, tym jest, więc z czym się my łączymy, tym jesteśmy. Więc, kiedy nasz umysł łączy się z Duchem Bożym,** wypełniony jest Duchem Bożym, ponieważ jest potencjałem. W umyśle nie jest zawarte zrozumienie, umysł jest otwarty na zrozumienie. *Więc umysł nie ma w sobie prawdy, on odzwierciedla to, w czym jest zanurzony. Jeśli jest zanurzony w duchu ziemskim, tym niekształtnym, kostropatym, niedoskonałym, to odzwierciedla tę niedoskonałość, traktując jako doskonałość, jako głównie swój sens. Gdy jest zanurzony natomiast w Duchu Bożym, to odzwierciedla naturę Ducha Bożego, Duch Boży przenika umysł i umysł służy Bogu.*

W ostatnim czasie słyszę słowa papieża Franciszka: właściwie ukształtowany umysł współpracuje z Bogiem, a nie li tylko umysł sam. Właściwie ukształtowany umysł, bo umysł też może się sprzeciwiać Bogu. Do czego tj. podobne? **Właściwie ukształtowane sumienie współpracuje z Bogiem, a niewłaściwie ukształtowane sprzeciwia się Jemu.** Ale, żeby sumienie się właściwie ukształtowało, jak słyszeliśmy w niedzielnej mszy - czytanie świętego Pawła, o czym rozmawiamy już wedle słów świętego Jana Pawła II, który cytuje świętego Pawła, dodając jeszcze tutaj swoją myśl, która jakby uwypukla jeszcze myśl się świętego Pawła: *A sumienie nasze jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych*

*czynów, więc jak ważnym jest, aby było prawe, aby wiedziało czym jest dobro i czym jest zło, aby czyniło to co się Bogu podoba i dla Boga jest przyjemne.*

I o tym mówi św. Paweł właśnie, że kształtujemy się właściwie wtedy, kiedy żyjemy tak co dla Boga jest przyjemne, radosne i Bogu doskonałe. Wtedy kształtujemy swoje sumienie i swój umysł. **Nie może nas ukształtować nic innego oprócz Boga.**

I dlatego ludzie mówią tak: najpierw się oczyszczę i ukształtuję, później pójdę do Boga, bo Bóg mnie chce ukształtowanego. Ale człowieku co cię jest wstanie ukształtować poza Bogiem? Jaki kształt chcesz przybrać, jeśli nie chcesz być przez Boga ukształtowany a chcesz pójść do Boga już ukształtowany? Co cię ukształtuje? Nie ma żadnej siły, która by cię mogła ukształtować poza Bogiem. To Bóg cię kształtuje. Więc idź do Boga nawrócony, a on twoje nawrócenie dopełni, umocni i przeniknie twój umysł, twoje serce, twoją duszę prawością doskonałego człowieka.

I tutaj rozumiejąc coraz bardziej, że wyobraźnia wkrada się w każdą część naszego istnienia, wyobraźnia wkrada się także w to, że pstrykamy palcami i już jesteśmy oczyszczeni i już jesteśmy dobrymi i już mamy jedność z Bogiem.

A Bóg mówi: poszukuj mnie, nie pstrykaj palcami, poszukuj mnie, ja dam się znaleźć, pozwalam się znaleźć i oczekuję, aż mnie znajdziesz, ja nie ukrywam się przed tobą, to ty ukrywasz się przede mną, nieustannie tworzysz fałszywe obrazy mojej postaci, mojej osoby, uważając że to ja jestem. Ale to nie jestem ja. Ja jestem poznany przez poszukiwanie. Poszukiwanie nie tj. pstrykanie palcami, poszukiwanie jest to konkretny wysiłek naszej istoty, naszej woli, konkretny wysiłek naszego pragnienia.

Czym jest pragnienie? Gdy spojrzemy na pragnienie, pragnienie jest konkretnym wysiłkiem naszych uczuć, które chcą głęboko wejść w relację z tym, czego poszukują. Więc musimy bardzo uważać na to czego pragniemy. Musimy pragnąć Boga.

Taka myśl mi przyszła prosta, że: czym jest czysty umysł, czym jest wewnętrzna równowaga i czym jest spokój umysłu, który nie ulega wpływom tego świata, a poszukuje równowagi i głębokiej jedności z Bogiem. Ten umysł czysty jest podobny do doskonale równej i czystej ściany i umysł jest podobny do idealnego jajka, które jest idealnie gładkie, idealnie równe i gdy patrzymy na to jajko - idealny kształt, idealnie białe, idealnie doskonałe, idealnie gładkie - wpatrując czujemy jego gładkość i czujemy, że ta gładkość przenika nas.

Nasz umysł musi być tak równy, tak zrównoważony, tak czysty jak to doskonałe jajko, jak ta doskonała czysta równa ściana, czysta idealna, gdzie nie pojawia się na niej żadna skaza. Tak musi wyglądać nasz umysł, który poszukuje Boga. I to nie jest wyobrażenie.

A jak pozbywamy się wyobrażenia? **Wyobrażenia pozbywamy się w taki sposób, że nie dążymy za tym, o czym myślimy, ale nasza myśl kształtuje się wedle tego, co znajdujemy. Czyli, gdy zdążamy głęboko do Boga przez poszukiwanie owoców**

**Ducha Świętego:** miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności, opanowania, gdy znajdujemy i stosujemy to we własnym życiu. Bo stosowanie to nie jest myśl, stosowanie, tj. konkretny wysiłek, tj. konkretna wewnętrzna praca kształtowania sumienia i czynienia tego co dla Boga jest przyjemne radosne i w Bogu sprawiedliwe i doskonałe, więc upodabniamy się, przyjmujemy naturę Bożą, czyli Duch Boży nas upodabnia do Boga, przenika nas Duch Boży, a umysł kształtuje się wedle kształtu, w który Bóg nas kształtuje.

**Więc wyobraźnia czym jest? Antypracą, ale w sensie - przeciwdziałania pracy duchowej.** Wyobraźnia mówi tak: już jest załatwiona ta sprawa, już tego nie ma, już jest zrobione, zobacz już wszystko jest czyste, nie ma już tego problemu.

*Ten problem przestanie istnieć wtedy, kiedy w nas nastąpi rzeczywista prawdziwa obecna i żyjąca natura Ducha Bożego, która relatywnie, czyli współistniejąco w tym świecie istnieje.* Relatywnie, czyli odnosi się do tego świata, a nie tylko do samych siebie. Ponieważ, gdy nie ma tego relatywnego stanu, czyli nie ma odniesienia do tego świata, to sami siebie kształtujemy i mówimy: jesteśmy dobrymi. Ale w konfrontacji ze światem nie jesteśmy dobrymi i uważamy, że świat jest zły, ponieważ nas nie chwali.

Ale św. Paweł mówi o problemie świata: jeśli wasz współbrat odszedł od Boga, powiedzcie żeby się nawrócił, jeśli tego nie uczyni, weźcie świadków i powiedzcie żeby się nawrócił, jeśli tego nie uczyni oddajcie go pod sąd kościołowi i módlcie się za jego duszę, bo do Boga należy, a ciało oddajcie diabłu, gdzie wybrał i niech będzie dla was jak celnik czy bezbożnik, a nie mówię tutaj o ludziach ze świata, bo byście musieli świat opuścić. Czyli mówi tutaj św. Paweł, że świat nie żyje prawem Bożym, on żyje swoim prawem i chcąc żyć wedle ich wzoru ciągle narażani jesteśmy na cięgi i nienawiść od nich, ponieważ nienawidzą prawdy.

Ale tutaj jest mowa o człowieku, który dokonuje wyboru wewnętrznego. **I tutaj chcę powiedzieć o tej wewnętrznej naszej pracy, którą Duch Boży chce nam ukazać,** do której nas tutaj kieruje. Pamiętajcie państwo, że od pewnego czasu, właściwie od Szrenicy, a może nawet już wcześniej, nasze spotkania Duch Boży bardzo mocno prowadzi ku temu, **aby natura Boża coraz bardziej zanurzała się w fizycznym ciele, w fizyczności, a wręcz jeszcze głębiej w naturze naszej nieznannej dla nas, ale od której jesteśmy całkowicie zależni i której przemiana jest kluczowym aspektem duchowej transformacji, duchowego wlotu.** Co tj. za problem? Tak roboczo, a właściwie dla zrozumienia mogę go nazwać: kindersztuba - dobre wychowanie, czyli poddanie pewnym wymaganiom, czyli pewnego rodzaju poddanie pewnym zasadom moralnym, zasadom dobrego wychowania.

I ten świat głównie funkcjonuje w taki sposób, że nakazuje się im, jemu być dobrym i ten świat jest zniewolony dobrem i na tym to

wszystko pozostaje. Czyli poddany jest kindersztubie, a gdy nie jest w tej

kindersztubie, to po głowie, po nosie, po uszach, czyli można powiedzieć w jakiś sposób jest do tej kindersztuby mocno zmuszany. Nie mówię, że tj. totalnie złe, nie, jest to korzystne tylko, że niekorzystnym aspektem jest to, że na tym to wszystko się zatrzymuje, pozostaje.

Wiecie państwo do czego tj. podobne, ta kindersztuba? Ona jest podobna do sytuacji dziecka małego, które jest wychowywane przez matkę we właściwej tej kindersztubie, właściwym pojęciu kindersztuby, czyli właściwego wychowania. To dziecko mając 2 latka, 3, 5, 10, 15 jest wychowywane w tej kindersztubie, im starsze jest tym się jej bardziej opiera. Ale nakaz matki, ojca jest bardzo radykalny, bo wie, że dziecko będzie chciało wierzcąć, ale oczywiście nie dławi dziecka nadmiernie, ale pozwala jemu w jakiś sposób wedle tej kindersztuby, tych zasad funkcjonować, aby nie krzywdzić siebie i nie krzywdzić innych.

I tutaj chcę już powiedzieć dalej, gdzie dzieje się już ten aspekt niewłaściwy: gdy dziecko już ma 25 lat powiedzmy, wychodzi za mąż czy żeni się, ma swoją rodzinę, już ma swoją naturę i kindersztubę swoją stosuje już względem dzieci. **Czyli powinno być, że przestaje być poddany kindersztubie ojca i matki, ale poddaje się kindersztubie Bożej.** To w tym momencie ojciec i matka nie pozwalają na to, żeby żył w kindersztubie Bożej, tylko w dalszym ciągu tą kindersztubę w tej nowej indywidualnej rodzinie, gdzie jest ojciec i matka i dziecko jedno dwoje czy troje, wchodzi w tą rodzinę i zaczyna ją dręczyć i molestować mówiąc jak to powinni oni żyć. Kindersztuba się już dawno skończyła, już ta matka tą zasadę swoją wykonała.

Teraz dziecko ma swoją rodzinę i ma już inną naturę, ma już swoją rodzinę, ma już swoje dzieci i te dzieci kształtuje. A tu nagle wdziera się w ten porządek osoba, która w dalszym ciągu chce tą kindersztubę swoją zachować.

Dlaczego tak się dzieje? Czy tj. dla dobra rodziny? Ta rodzina często się rozpada z tego powodu. Rozpadają się małżeństwa z tego powodu, ponieważ wdziera się rodzinę ułożoną, układającą się wedle tych zasad, które tam już Duch Boży przez sakrament małżeństwa stosuje, oni się jemu poddają, wdziera się inna osoba i niszczy docieranie się tych dwojga ludzi, aby narzeczeństwo przestało istnieć, a zaczęła istnieć jedność małżeńska. Pojawia się miłość, która się zdradza. A gdy wdziera się z zewnątrz inna osoba, nie pozwala zaistnieć małżeństwu, ona niszczy, ponieważ nie pozwala istnieć tym dwóm ludziom w sobie w Bogu, tylko wciąga nieustannie do własnego posłuszeństwa syna czy córkę. I ta kindersztuba, ona już jest w przesadzie i już przekroczyła swoją naturę, już niszczy.

I proszę zauważyć, gdy spojrzycie we własne rodziny, czy rodziny innych ludzi, zobaczycie jak wiele jest bardzo trudnych sytuacji z przekroczenia praw tych właśnie, gdzie Jezus Chrystus mówi w protoewangelii: kobieta i mężczyzna odejdą od ojca i od matki, zjednoczą się i będą jednym ciałem w Bogu. **Czyli odejdą od kindersztuby ojca i matki i włączą się kindersztubę Bożą, bo On w tym momencie jest tym, wedle którego mają się kształtować.**

Dlatego tutaj taki obraz został przedstawiony, bo chcę przedstawić tą sytuację, że w świecie dominuje taka sytuacja, że nie ma dania człowiekowi tej wewnętrznej jakby natury tej kindersztuby własnej.

W liście św. Pawła do Galatów jest napisane: gdy rządcą się rodzi, pan wszystkiego rodzi się, to będąc dzieckiem, do czasu dorosłości poddany jest tym, którzy go kształtują, ich kindersztuba nad nim panuje. Ale gdy stanie się już dorosły, wejdzie w dorosłość, to już nie ich kindersztuba nad nim panuje, ale oddaje się Bogu i Jego wolę wypełnia.

Jaki jest problem u człowieka? Czego świat człowieka nie uczy? **Świat nie uczy człowieka własnej wewnętrznej pracy, wymagania od siebie. Ponieważ człowiek jest głównie nauczony i jakby nakazy zewnętrzne prawa czy to laickiego, czy to kościelnego, czy to społecznego, politycznego nakazują mu nieustanne posłuszeństwo, które nie pozwala mu zająć się samym sobą.** Czyli takie zachowanie jest naganne, jeśli zajmuje się sam sobą jest to naganne zachowanie. On się musi ukształtować według wzorca politycznego i nie wedle Boga, on się musi ukształtować wedle księdza. Ale jeśli ksiądz błędzi, to ten człowiek też będzie błędził.

*Ale mamy obowiązek kształtować się wedle Boga. Każdy człowiek ma potrzebę poszukiwania. Niewłaściwie pojęte posłuszeństwo powoduje tę sytuację, że ludzie nie poszukują Boga, ponieważ boją się poszukiwać Boga, bo stają się nieposłuszni tym, którzy nakazują im być posłuszni sobie.* Występuje sytuacja silnego zgrzytu.

I tutaj następuje sytuacja podobna do okresu faryzejskiego, który dalszym ciągu trwa. Faryzeusze i ich rozwój, rozwój ludzi, prowadzenie ludzi do doskonałości, było to nieustanne ukazywanie im ich grzeszności, poczytywanie im grzechu. W ten sposób pojawiał się rozwój wewnętrzny, rozwój duchowy - nieustannie nowa grzeszność. Czyli rozwój duchowy głównie polegał na sytuacji wymyślania nowych systemów grzechów. Wiecie państwo do czego tj. podobne? Jakby ktoś wymyślał nowy system filozoficzny w ówczesnym czasie - nowy system grzechów. I w ten sposób nowy system grzechów dawał wrażenie jakby się człowiek rzeczywiście rozwijał duchowo.

Ale Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i powiedział: co wy robicie faryzeusze, uczeni w piśmie? - Nieustannie ludzi udreńczacie grzechem, tworzycie nowe systemy grzechów, ciągle nowe systemy, które dają wam wrażenie, że macie jakby coraz większą możliwość działania i nie jesteście bezczynni w prowadzeniu ludzi. Ale ta wasza bezczynność jest to waszą bezczynnością wewnętrzną, bo nie wy kształtujecie jako rozum, jako fizyczna osoba tych ludzi, ale to Duch Boży.

O tym mówi św. Jan w pierwszym liście: nie słuchajcie ich, ducha nie mają, od siebie mówią. Więc ten który od siebie mówi, nie może kształtować drugiego człowieka, to Duch Boży kształtuje. Ale żeby Duch Boży kształtował, musi Duch Boży w człowieku istnieć i nie przychodzi to automatycznie. Gdyby to było automatycznie, to każdy człowiek ochrzczony automatycznie już byłby dobry, nie musiałby już żadnej pracy wykonać, bo jest ochrzczony

i już ma w sobie Ducha Bożego i już nie jest grzesznikiem. Ale widzimy ogromną grzeszność ludzi ochrzczonych, którzy kompletnie nie mają w sobie duchowej prawdy. Proszę zauważyć, spójrzmy na kraj, w którym jesteśmy – 97% ludzi ochrzczonych. Więc możemy powiedzieć, że wszyscy ludzie zajmujący się polityką tj. 97% ludzi ochrzczonych, a decyzje kompletnie przeciwko prawdzie, decyzje o śmierci, o przemocy, może nie fizycznej, ale pewnego rodzaju ograniczaniu swobód człowieka w sensie chociażby: jesteśmy w unii europejskiej, a jednocześnie nasze zarobki są dziesięciokrotnie mniejsze, a jednocześnie towary prawie już tak samo drogie, paliwo kosztuje tyle samo co we Włoszech, co w Austrii, co w Chorwacji, co w Niemczech, a zarobki są mimo to dziesięciokrotnie mniejsze, więc jest to pewnego rodzaju przemoc, wyduszanie.

I tutaj chcę przedstawić tą sytuację: mimo, że człowiek jest ochrzczony, mimo że człowiek jest kapłanem, to nie od razu jest doskonały. Musi tą pracę wykonać. Więc jeśli żąda od siebie ksiądz:

- jestem kapłanem, więc jestem już doskonały.

Więc człowiek mówi tak: - jestem ochrzczony, to też jestem doskonały.

- Człowieku, musisz dużo nad tym pracować.

- Vice versa, dlaczego żądasz od siebie doskonałości, tylko dlatego, że masz ten sakrament, ja też mam ten sakrament.

**Każdy musi tą pracę swoją wykonać, ponieważ w poszukiwaniu Boga musimy Go głęboko poszukiwać, nie wyobrażać sobie Go, nie przyjąć system filozoficzny, bo Bóg nie jest systemem filozoficznym, Bóg jest żywą naturą i żywą istotą.**

Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, Bóg jest wszystkim, jest niewidzialny, jest duchem, więc człowiek też jest wszystkim, jest niewidzialny, jest duchem. I gdy człowiek pozna Boga, to pozna siebie i zobaczy, że jest duchem i że jest we wszystkim i jest żywy całkowicie, jak żywy jest Bóg. Więc w sobie mamy naturę tego żywego człowieka, który jest stworzony na wzór i podobieństwo Boga i nie mamy granic. Cieleśność jest miejscem, które oczekuje na to, aż przeniknie je człowiek, to człowieczeństwo przeniknie.

Ale człowiek przez człowieczeństwo ogranicza ducha uważając, że jest biologiczny. I tutaj jest wybór: **kim jesteśmy? O tym mówi św. Paweł: mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi.** Mówi: jestem niecielesny, żyję w ciele, to ciało oczekuje potęgi Ducha Bożego i skłaniam każdą myśl w tym ciele do posłuszeństwa Chrystusowi i mocą Ducha Bożego burzę wszelką warownię przeciwną Bogu, która sprzeciwia się prawdzie, a mocą miłości to czynię.

I tutaj taka konkluzja, proszę zauważyć dziwną sytuację, gdy jest nakaz, gdy jest przysięga posłuszeństwa człowiekowi, to w tym momencie, kiedy chcemy samodzielnie poszukiwać Boga, przez posłuszeństwo Bogu, to musimy sprzeciwić się posłuszeństwu

człowiekowi, chyba, że on dokładnie zna Boga i wie gdzie on jest i nakazując nam dokładnie drogę nam wskazuje. Ale tutaj proszę zauważyć słowa św. Jana Pawła II: wymagajcie od siebie nawet gdyby nikt od was nie wymagał. I kiedy jest posłuszeństwo człowiekowi, a jednocześnie - wymagajcie od siebie, nawet gdyby nikt od was nie wymagał - wymaga to złamania tamtego posłuszeństwa, ponieważ - wymagajcie od siebie - musimy złamać tamto posłuszeństwo, ponieważ tamto posłuszeństwo nie nakazuje nam wymagania i musimy czekać, aż tamto wymaganie do nas przyjdzie i jakiś nakaz stamtąd przyjdzie. I jeśli on nie przychodzi, to poszukiwanie samodzielne musi złamać tamten nakaz.

Proszę zauważyć kobietę, która ma krwotok od dwunastu lat. Ona łamie zasady Izraela, jest nieczysta, jest zakaz pod konsekwencją ukamienowania, ponieważ jest złamanie prawa izraelskiego i skutkuje to ukamienowaniem. Więc ona podchodzi i dotyka Jezusa Chrystusa, ale zanim Go dotyka ogromną przechodzi katuszę wewnętrzną, bo musi złamać prawo, przeciwstawić się prawu, które jej nakazuje trzymać się z daleka, bo jest nieczysta. A jednocześnie jej dusza niezmiernie mocno woła, aby dotknąć Jego, bo tam jest jej uzdrowienie. Więc pozostając w prawie musi trwać w chorobie i umrzeć w niej. Przecistawiając się prawu dotyka Jezusa Chrystusa przeciwko prawu, przeciwko swojemu sumieniu, Chrystus ją oczyszcza, a właściwie Jezus Chrystus mówi: twoja wiara cię uzdrowiła, Chrystus mówi: moc ze mnie wyszła. I Chrystus uzdrawia ją, bo wie wszystko, ale Jezus mówi: moc ze mnie wyszła, któż mnie dotknął?

Czyli ona przez wiarę swoją dotyka natury Bożej, jednoczy się z nią, staje się przenikniona tą naturą. Co się dzieje? Przeniknięcie jej natury, jej istoty, jej osoby mocą Bożą powoduje sytuację, że jest w więzi z tą naturą i staje się utworzona i uczyniona na wzór i podobieństwo tej natury. Moc Boża zastępuje w jednej chwili wszelką w niej - nieprawość, wrażliwość, wszelkie grzechy, wszelkie zdruzgotanie. Więc tutaj jest powiedziane w ten sposób, można tak zrozumieć, że **grzech nie stał się przyczyną niezdolności dotknięcia przez wiarę tej kobiety mocą Bożą**, on nie przeszkodził, on tam był, ale mimo wszystko ona w gąszczu tego grzechu odnalazła wiarę, dotknęła Jezusa Chrystusa z myślą: chociażbym dotknęła jego frędzli u szaty, u płaszczu, będę zdrowa.

Czyli zauważmy tu tą sytuację: **istniał jednocześnie grzech, a jednocześnie istniała wiara. Wiara nie była aktywna, bo grzech był aktywny, ale gdy była wiara aktywna, grzech nie jest aktywny**, on istnieje tam, ale nie jest przyczyną jej postępowania w tym momencie.. **Kiedy ona dotyka Chrystusa, On przez swoją obecność całkowicie jej grzech likwiduje. Nie tylko likwiduje, ale On jest w niej, przenika ją i pozostaje w niej.** *W ten sposób zmieniają się w niej wszystkie myśli, cele, zmienia się sens. Inaczej co się dzieje? Zmienia szatę, Ducha Bożego przyjmuje, bo szatą jest duch.*

Jezus Chrystus mówi w jednej Ewangelii: **nie naszywa się nowej mocnej łąty na stare ubranie, na starą szatę, ale wymienia się całą szatę, bo nowa mocna łąta**

rozerwie starą szatę. Oznacza to że szatą tą jest duch, nie można w duchu ziemskim pojąć prawdy Bożej, bo prawda Boża niszczy zasady ducha ziemskiego i jest niepojęta, ale przyjmujemy całego ducha nowego - Ducha Bożego. I ona przyjmuje z Duchem Bożym nowe zasady. *Przyjmując nowe zasady Boże, przestaje istnieć w niej także grzech, ustępujący razem z duchem, umysł jej jest wlany do nowego naczynia i nie ma w tym umyśle starych myśli. Dlaczego? Bo umysł nie jest magazynem.*

Wiecie czym jest umysł? **Umysł jest istotą, naturą Bożą, która w miarę jak długo pozostaje w jakimś środowisku, tak bardzo w nim zaczynają pojawiać się tak zwane końcówki percepcyjne**, czyli można powiedzieć coraz więcej włosów z niego wyrasta, **które zaczynają wchodzić w głęboką symbiozę z miejscem, w którym się znajduje i umysł posiada wiedzę na temat tego w czym się zanurzył**, ale sam tego nie ma.

*Dlatego śmieszną rzeczą jest likwidowanie w umyśle wiedzy, która tam istnieje. Jest to bezsensowne. To tak jak byśmy patrzyli na telewizję i byśmy chcieli nieustannie zlikwidować obraz, który nam się nie podoba i wycierać go szmatką, zamiast po prostu przełączyć na inny kanał. Nie można z umysłu usunąć myśli, które tam w nim istnieją, bo myśli w umyśle nie istnieją samodzielnie.*

On jest, można tak powiedzieć ogólnie - rejestratorem, nie tylko, chociaż jest daleko głębszy. Zanurzony będąc w danym środowisku on wypuszcza swoje wypustki jak włoski, które zanurzają się w danej przestrzeni, jak układ nerwowy zanurza się w danej przestrzeni i w tym momencie poznaje tą przestrzeń dogłębnie, będąc tym w czym się zanurza. Ale gdy jest wyrwany stamtąd i zanurzony do nowej przestrzeni, to nie jest z tamtymi myślami. Ponieważ telewizor przełączony na inną falę, na inny kanał, już nie pokazuje obrazów z tamtej fali, z tamtego kanału, pokazuje inny film. To samo jest z umysłem.

**Umysł włączony w nową przestrzeń, on już istnieje i rejestruje nową przestrzeń. Tylko, że co musi się z nim stać? Muszą ponownie w nim te włoski wyrosnąć, musi ponownie w nim zacząć pojawiać się symbioza, on się tam instaluje. Im bardziej umacniamy się w Duchu Bożym i jak bardzo zaczynamy pragnąć jedności z Bogiem, tak bardzo wyrastają te włoski**, to nie są zwyczajne włoski, to są takie promienie światła. Promienie światła wypływają z umysłu i zaczynają zgłębiać naturę rzeczy, w której jest. **I umysł kształtuje się wedle tego w czym się zanurza, a umysł to nasza osobowość, to nasze myśli, to nasze uczucia.**

Jesteśmy w stanie być zdolnymi wyrażać najgłębszą tajemnicę Bożą w sposób najbardziej prosty, co jest najtrudniejszą rzeczą. Najtrudniejszą rzeczą jest wyrazić najgłębsze tajemnice ducha w sposób niezmiernie prosty, prosty w taki sposób, aby mógł dotrzeć do natury naszej głębi wewnętrznej, bo ona jest prosta. Nasza głębia wewnętrzna nie zna - teologii, filozofii, jest prosta i do niej należy mówić prosto, ona jest prosta jak dziecko, do niej dociera prostota.

I dlatego Duch Boży daje możliwość, aby umysł pojmował Bożą naturę i mógł wyrażać w najprostszy sposób nawet najbardziej trudne i niepojęte prawdy Boże, aby mogły być w najprostszy sposób wyrażane. Tak jak na przykład wyrażenie odpowiedzialności i beztroski. Człowiek w aspekcie ziemskim nie jest w stanie tych spraw pogodzić w jednym miejscu - beztroska i odpowiedzialność –bo w pojęciu systemu ziemskiego, beztroska i odpowiedzialność są przeciwnymi naturami. Ale w Bożej naturze beztroska i odpowiedzialność są jedną naturą, tak jak moneta: awers i rewers tworzą całość. I nie jesteśmy w stanie zrozumieć beztroski i odpowiedzialności jako jednego całego sensu w rozumieniu ziemskiego pojęcia, ziemskiego systemu filozoficznego. Ziemski system filozoficzny: pracuj, pracuj, a się dorobisz, kombinuj, a będziesz miał. Ziemski system filozoficzny taki bardzo powierzchowny nie jest w stanie pogodzić właśnie odpowiedzialności i beztroski. Są one zawsze w przeciwnych kierunkach skierowane.

**W Duchu Bożym beztroska oznacza być w nieustannym posłuszeństwie Bogu, a przez posłuszeństwo Bogu on stwarza opiekę wokół nas i daje nam poczucie bezpieczeństwa, jesteśmy beztroskimi w radości Bożej, a jednocześnie odpowiedzialnymi jak sam Bóg.** Dlaczego dziecko potrafi być beztroskie? Bo jest posłuszne rodzicowi, ono przez posłuszeństwo rodzicowi jest beztroskie, bo to ojciec i matka stwarzają mu poczucie bezpieczeństwa i są odpowiedzialnością. I dziecko też w sobie, przez przyjmowanie ducha rodziców, też przenika je odpowiedzialność, w której zaczyna się coraz bardziej i głębiej odnajdywać. Mówimy tutaj o człowieku dorosłym, dlatego Jezus Chrystus mówi: gdy nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do królestwa Bożego, czyli mówi o naturze dziecka, która w pełni jest w stanie pojąć beztroskę i odpowiedzialność. Dorosły człowiek tu nie może tego pogodzić.

## Część 2

Nasze spotkanie jest o świadomości cielesnej. Duchowość musi się pojawić cieleśnie. Zaczęliśmy mówić o duchowości ciała już w czerwcu, w lipcu na Szrenicy, nawet może i wcześniej. Ale tutaj zauważycie państwo, że **duchowość ciała zaczyna się pojawiać pragmatycznie, w pragmatyce ukazuje po prostu naszą postawę. Czyli duchowość przejawia się przez nasze konkretne - działanie, wybory, stan psychiczny.**

Tutaj rozmawiając o kindersztubie, czyli o pewnego rodzaju nałożeniu na nas pewnego rodzaju obowiązku, moralnej postawy. Ale nie do końca ta moralna postawa musi być związana z prawem Bożym, ja nie chcę powiedzieć, że nie musi dla nas być związana, ale świat, proszę zauważyć bardzo prosto, świat tą kindersztubę rozumie, czyli tą właściwą moralność, przez posłuszeństwo prawu, które on stosuje, a nie zawsze jest to zgodne z prawem Bożym.

Od wielu tysięcy lat istnieje Księga Wyjścia rozdział 20, w którym jest Dziesięcioro Przykazań. Od czterech tysięcy lat, kiedy Mojżesz wszedł na Górę Horeb i otrzymał od Boga Dziesięcioro Przykazań dla Izraela, aby Izrael, aby ludzie właściwie wszyscy, Izrael w

tłumaczeniu na język polski oznacza Dom Boży, aby Dom Boży – Izrael, aby Dom Boży jaśniał prawem Bożym. Więc Dziesięcioro Przykazań ma w sobie właściwie wszelką naturę regulacji stosunków międzyludzkich i między Bogiem a ziemią, dosłownie:

- nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, nie będziesz rzeźbił ani w żaden sposób odtwarzał rzeczy, które są na górze, na ziemi, pod ziemią i pod wodą, nie będziesz temu czci oddawał, bo jestem Bogiem zazdrosnym, za takie postępowanie ojców będę karał synów, czyli dzieci do 3 i 4 pokolenia, gdy natomiast będą mnie ojcowie wychwalać, będę wychwalał ich pokolenia, dzieci jego, do tysięcznego pokolenia

- drugie przykazanie, też jest przykazaniem mówiącym: nie będziesz używał imienia Pana Boga swego nadaremno,

- będziesz dzień święty święcił,

- czcij ojca i matkę, nie zabijaj - to już są ludzkie.

Ludzkie się rozpoczynają już od czcij ojca i matkę, abyś długo żył na tej ziemi. Czyli tutaj można się zastanowić nad tą sytuacją, że pierwsze trzy przykazania mówią o tym, abyśmy żyli w Bogu, a przykazanie już 4 mówi o tym, żebyśmy długo żyli na tej ziemi, już nie mówią konkretnie o Bogu, tylko mówią: abyś długo żył na tej ziemi - czcij ojca i matkę abyś długo żył na tej ziemi. Co to oznacza? Żebyś nie chorował, bo człowiek nie żyje na ziemi, ponieważ choruje, umiera szybko. Czcij ojca i matkę, abyś nie chorował. Aby czcić ojca i matkę, to musimy zachować 1, 2 i 3 przekazanie. I wtedy czcimy ojca i matkę, czyli bardziej Boga kochamy i bardziej Bogu się oddajemy, niż ojcu i matce, a czcimy ojca i matkę ponieważ dali nam życie biologiczne i dali nam możliwość istnienia, czyli czcij ojca i matkę, abyś długo żył na tej ziemi.

- nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu, nie pożądaj żony bliźniego swego, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

I tutaj to Dziesięcioro Przykazań reguluje stosunki międzyludzkie, a jednocześnie między człowiekiem i Bogiem.

I można się zastanowić dlaczego mając takie doskonałe prawo, które reguluje stosunki - międzyludzkie i między człowiekiem i Bogiem, gdzie mówi tutaj o dobrobycie, radości, prawdzie i pełnym właściwym rozwoju wewnętrznym i zewnętrznym, fizycznym i duchowym, psychicznym, dlaczego to prawo zostało, że tak mogą powiedzieć, wyrzucone w ką? Bo tak trzeba powiedzieć - wyrzucone w ką. I nieustannie, filozofia, polityka czy w jakiś sposób naukowcy czy socjolodzy, nieustannie chcą ukuć prawo, które będzie właściwe dla człowieka. **Nieustannie już od wielu tysięcy lat chcą prawo takie stworzyć, aby było po prostu spójne, żeby międzyludzkie stosunki były właściwe, żeby nie było wojen, żeby ludzie żyli w dobrobycie. Po co oni to prawo tworzą? Przecież prawo jest.** O co tutaj chodzi?

I tutaj zaczynamy dostrzegać o co tutaj chodzi? **Chodzi o to, aby nastąpił rozłam**

**człowieka, między duchem a ciałem. Homo po łacinie oznacza istota biologicznie-duchowa i dlatego jest tutaj rozdźwięk, aby nie była to istota biologiczno-duchowa, tylko żeby była to istota sama biologiczna. I dlatego stosuje się tutaj te wszystkie systemy filozoficzne na ziemi, w sensie polityczne, socjologiczne, psychologiczne, one powstają dlatego aby po prostu rozdzielić duchowość i biologię człowieka, aby zapanować nad duchowością, a biologię poddać władzy ziemskiej, a nie Bożej władzy, bo prawo Boże integruje człowieka biologicznego i duchowego w jedną całość.**

I to nie podoba się systemowi tego świata, czyli **złemu duchowi**. Nie podoba się ponieważ **chce panować nad władzą Bożą, która została dana człowiekowi, przez umysł i przez wolę stwarzać, bo człowiek ma moc stwarzania. Stwarzać świat dla diabła, w którym mógłby on sobie żyć, bo w innym żyć nie może, gdzie istnieje Bóg**. Czyli wykorzystać człowieka do stworzenia świata, który będzie odrębny od Boga, tzw. świat wyobrażenia, gdzie strażnikiem tego świata będzie sam człowiek, gdzie nie będzie wpuszczał Boga do środka, aby Bóg tego świata nie zniszczył.

Tu jest dziwna sytuacja, **człowiek jest więźniem w celi, od której ma klucze. Cierpi z tego powodu, że jest w tej celi mając klucze i wreszcie zapomina od czego te klucze są**. Ma jakieś klucze i zaczyna je wykorzystywać wiecie państwo do czego? Do kopania tunelu, kopie tunel do ucieczki, żeby uciec z więzienia mając klucze. Może otworzyć, nikt tam jego nie pilnuje. Tymi kluczami dłubie tunel podziemny, aby się z tego więzienia wydostać. Trochę paranoiczne, nienormalne, ale to dlatego, że człowiekowi ukazuje się gdzie jest prawda, a gdzie jest kłamstwo. Boga się traktuje jako wymysł, jako chorobę, jako że człowiek inteligentny nie myśli o Bogu, bo wszystko zależy od człowieka, a on jest zdolny i kreatywny, to po cóż mu Bóg. Tylko ludzie niemądry i ci którzy są nygusami i leniwcami wierzą w Boga, żeby on wszystko za nich zrobił, a ludzie inteligentni sami to wszystko robią, sami wpadają na ten pomysł. I tu jest wynaturzenie, wywrócenie do góry nogami tego wszystkiego, co powoduje, że człowiek przestaje pracować nad sobą, tylko wymyśla, myśli, wymyśla, że on już to zrobił.

Kiedyś przyszła do mnie pewna Pani, to było może 15 lat temu, prosi o pomoc i proszę o uzdrowienie tej kobiety, ale ona tak ma umysł i swoją psychikę zablokowaną, tak okropnie, po prostu jakby to było, po prostu jajogłowy człowiek, zablokowana całkowicie, kompletnie nie można do niej dotrzeć, a ona tkwi w pewnej takiej strukturze, gdzie przyszła dlatego, bo źle się czuła, bo była udręczona, miała ze sobą problem, dlatego przyszła. I proszę Ducha Świętego o uwolnienie jej z tego problemu i mówię jej o jaki problem tutaj chodzi. I gdy ten problem ustępuje, ona się dobrze czuje, ale ona mówi: proszę pana, a dlaczego mam się tego pozbyć, przecież ja ogromnie dużo pracy włożyłam w to, aby to było, bo jestem psychologiem, stworzyłam sobie właśnie ten psychologiczny świat, aby po prostu w nim żyć. Gdy została uwolniona od tego psychicznego wyobrażonego świata,

poczuła się dobrze, tylko, że wydawało jej się, że straciła coś, co jest jej umiejętnością. To nie było jej umiejętnością, to było jej więzieniem, w którym miała się poczuć wygodnie i dobrze. I w ten sposób co się dzieje?

W ten sposób **jej ryt psychiczny** miał, że tak mogę powiedzieć, w majestacie prawa, bo ona będąc psychologiem, lekarzem w majestacie prawa, **miał być implantowany do innych umysłów, aby te inne umysły były podobne do jej umysłu, a jej umysł już dawno nie był podobny do umysłu natury spokoju i czystości. I w ten sposób zamiast wymagać od siebie, wymagała od swojego umysłu, aby był zdolny wytworzyć to, czego ona chce, czyli bardziej skupiła się na wizualizacjach i na stworzeniu swoich pragnień, swoich wyobrażeń o sobie, jako prawdy.**

Umysł człowieka jest kształtowany w taki sposób, żeby w nim się znajdowało wszystko, nie tylko jedna właściwa myśli, ale wszystko żeby tam było - po prostu cały galimatias świata. Dlatego, gdy umysł łączy się z naturą tego świata, to w nim jest nieporządek, który traktuje się i trzeba uznać jako porządek. Dlatego gdy człowiek, proszę zauważyć, łączy się z naturą Bożą, jak ją dostrzega? Jako wielce skomplikowaną naturę - natura Boża okropnie wielce skomplikowana natura, ogromnie skomplikowana, trudno za nią nadążyć. Ale to nie Duch Boży i nie prawda Boża jest skomplikowana.

Prawda Boża ukazuje nam wzór umysłu, umysł jest oświetlony mocą Bożą i widzi swoje skomplikowanie, ale nie odnosi tego skomplikowania do siebie, tylko uważa, że tak wygląda to co do niego przychodzi, że jest ogromnie skomplikowane.

Dlatego, gdy umysł zanurza się w chaosie uważa, że on jest doskonały, a dookoła jest wszystko chaotyczne. Ale to on jest w chaosie, a dookoła jest ład, tylko on tego ładu nie chce zobaczyć. Bo wszystko stworzył Bóg, więc dookoła jest ład i porządek, a on łącząc się z chaosem, dookoła dostrzega chaos, a w środku, w sobie porządek.

Więc występuje zmiana postrzegania. Powiem tutaj, żeby to zrozumieć szerzej, dlatego jest to trudne może do zrozumienia, nie jest właściwie trudne do zrozumienia, tylko gdy jeszcze człowiek funkcjonuje w umyśle ziemskim, to są odwrócone paradygmaty, są odwrócone postrzegania, pojmowania i rozumienia. I Boża natura czyli łąka, łąka Boża, prawda Boża naszywana na stare ubranie, rozrywa system logiczny umysłu i system logiczny umysłu nie może pojąć o co tutaj chodzi. Dopiero, gdy my wychodzimy z tego systemu, zrzucamy starą szatę i przyjmujemy szatę Bożą, nową szatę, dopiero ten system zaczyna ukazywać nam całość. System, czyli ta natura duchowa zaczyna nam ukazywać spójność. Dlatego to o czym chcę powiedzieć, wygląda niespójnie, ponieważ dotyka gruntu, który jeszcze nie jest w naturze duchowej, jeszcze ma system pojmowania ziemskiego i dlatego nie pasuje, jest trudno pojmowalny ponieważ zamiast się spajać jest rozpraszany.

Natura duchowa człowieka, ona będąc w naturze głębi nieustannie żywą i nieustannie pulsującą, jest przez człowieka niedostrzegana ponieważ siły tego świata nieustannie ją zakopują, nieustannie ją degenerują, nieustannie odsuwają uwagę człowieka od tej

wewnętrznej natury przez różnego rodzaju systemy socjologiczne, społeczne, które mają człowieka ukształtować na wzór wymyślony przez pewnych socjologów, którzy pracują na rzecz manipulacji umysłem i manipulacji całym człowiekiem.

To się dzieje już od niezmiernie dawna, spotykamy to na każdym miejscu, te systemy filozoficzne, systemy socjologiczne tak głęboko wypracowane one funkcjonują na każdym kroku, one funkcjonują na ulicy, one funkcjonują na bilbordach, one funkcjonują w supermarkecie. Wchodząc do supermarketu nie zdajemy sobie sprawy, że jesteśmy poddani socjologicznemu praniu mózgu i specjalnym technikom i badaniom umysłu, w taki sposób, że w supermarkecie są specjalnie, w konkretny sposób ustawione półki, abyśmy po prostu idąc po rzecz, która jest nam najbardziej potrzebna, żebyśmy przeszli przez wszystkie rzeczy niepotrzebne i abyśmy coś zgarnęli po drodze, idąc po ołówek, żebyśmy wyszli z połową wózka załadowanego i chcąc zapłacić 10 gr za ołówek, my zapłacimy 100 zł za to co kupiliśmy, a później musimy kupić drugą lodówkę, bo nam się to już nie mieści i nie ma kto tego jeść. I dlatego ludzie wyrzucają ogromne ilości jedzenia, to tylko dlatego, że po prostu manipulacja umysłami jest tak głęboka, że ludzie ulegają tym mechanizmom, kupują ogromne ilości rzeczy, a później nie wiedzą co z tym zrobić, bo to było im niepotrzebne.

To tylko odzwierciedla jak bardzo ten manipulacyjny wpływ socjologii, takiej na użytek establishmentu, manipuluje ludźmi, umysłami ludzi, jak ludzie kupują i dążą do spraw, do rzeczy, które są im kompletnie niepotrzebne.

Dlatego rozumiemy w tej chwili, że umysły ludzkie tak są ukształtowane, aby w żaden sposób nie zdążyły do poznania Ducha Bożego, do poznania samodzielności i prawdy. Dlatego człowiek jest poddawany tej kindersztubie zewnętrznej i każde nieposłuszeństwo jest karane, w różny sposób, w różny sposób jest karane. Nagradzane jest nieustanne posłuszeństwo. Nie nagradzane jest natomiast posłuszeństwo Bogu, ponieważ taki człowiek staje się niewygodny, on widzi manipulację świata, on widzi mechanizmy.

Na przykład ostatnio w Stanach Zjednoczonych odbył się proces, że pewna rodzina - kobieta wzięła duży kredyt z banku, ale ten bank nie miał tych pieniędzy w tym momencie i on dał jej te pieniądze wirtualne, a ona wypłaciła też bankowi pieniądze wirtualne, ale bank nie był zainteresowany tymi pieniędzmi wirtualnymi, bo on nie miał ich w gotówce. I do sądu podała oczywiście ten bank i sąd przyznał jej rację, że jeśli ona otrzymała w banku te pieniądze wirtualne, to ona też oddała pieniądze wirtualne. Okazało się, że nie musiała żadnej pożyczki spłacać, bo żadnej pożyczki nie otrzymała. W ten sposób bank musiał zadowolić się wyrokiem sądu, ponieważ sąd ukazał manipulację, której ulegają wszyscy ludzie, w ten sposób bank otrzymuje ogromną ilość pieniędzy, których w ogóle nie ma, ludzie wpłacają pieniądze, których nigdy nie otrzymują, o tak można to określić, można powiedzieć w jakiś sposób ta maszyna się cała kręci, ale tamta osoba, że tak mogą powiedzieć, to zauważyła.

Więc wszystko się kręci, aby tego nie widzieć, aby tego nie dostrzegać, aby dawać się

po prostu wciągać z pewnego rodzaju systemy, które wydają się rzeczywiste, ale są tylko, można powiedzieć iluzją, wyobrażeniem rzeczywistości.

Kindersztuba, czyli właściwe wychowanie, ale tutaj chcę powiedzieć o czymś innym, bo tutaj mówiąc kindersztuba - właściwie wychowanie - nie chcę tutaj powiedzieć o wychowaniu, które w tym momencie, mówię tutaj o świecie, które sami rozumiemy, że jest dla nas właściwe, tylko w które jesteśmy bardzo mocno włączani.

I dlatego tu chcę powiedzieć o tej sytuacji, że dziecko do dorosłości jest poddane tej kindersztubie, czyli wychowaniu, właściwemu wychowaniu, ale gdy przekracza, już jest dorosłe, to ono powinno na tej zasadzie zacząć wymagać od siebie. **Wymagać od siebie duchowo, mówię tu o Dziesięciorgu Przykazań, o prawach miłości i owocach Ducha Świętego. Wymagając od siebie owoców Ducha Świętego, zaczynamy stosować kindersztubę Bożą w sobie.**

Czym ona jest dla nas? I czym ona jest dla naszych dzieci?

Dla nas jest wymaganiem od siebie i to wymaganiem od siebie, czym jest w dalszym ciągu? Przystajemy, proszę zauważyć jaka tu jest bardzo istotna sytuacja, **gdy poddajemy się owocom Ducha Świętego, gdy poddajemy się Dziesięciorgu Przykazań, poddajemy się prawom miłości, przeciwstawiamy się umysłowi, który jest zanurzony w naturze tego świata i chce ją powiełać, a poddajemy siebie naturze Bożej przez serce, przez serce sprzeciwiamy się własnemu umysłowi.**

*Przez serce jednoczymy się z Bogiem Ojcem przez wiarę, który przenika nasze serce, daje nam wewnątrz siłę własnego Ducha i przenikana nas własnym Duchem, abyśmy pozyskiwali, byli przenikani owocami Ducha Świętego.*

Jak to mówi św. Paweł: stosujcie owoce Ducha Świętego i wedle Ducha tego żyć. Czyli jeśli stosujemy owoce Ducha Świętego, wedle Ducha tego żyjemy. Dlatego, kto nie stosuje owoców Ducha Świętego, wedle Ducha Bożego nie żyje. Ci którzy stosują owoce Ducha Świętego, wedle Ducha Bożego żyją.

I tutaj chcę powiedzieć dalej: przez serce jednoczymy się z Bogiem Ojcem, bo to wybór pragnienia jest, wybór pragnienia i w ten sposób jednocząc się z Duchem Bożym przez serce, przez nadzieję. A nadzieja nie jest tym, co już mamy, bo św. Paweł mówi: jakżeż możemy oczekiwać czegoś co już mamy? **Nadzieja jest tym, czego jeszcze nie mamy, ale co od Chrystusa otrzymaliśmy jako zapowiedź, jako naszą doskonałość,** więc jesteśmy zanurzeni w zapewnieniu Chrystusowym o naszej przyszłości.

W tej chwili jak zauważacie państwo, mówię do państwa, ale odczuwam pewien opór, a wy też odczuwacie ogromny opór, który gdzieś tam nie chce dać wam takiego spójnego pojmowania.

Bo ja w tej chwili odczuwam bardzo mocno, jak umysł, jego kształt, nie chce przyjąć tego Ducha, a jednocześnie przyjmuje i zaczyna pojawiać się właściwe pojmowanie. Ale

czuję nieustanne ataki umysłu, który chce pozostawać w starym pojmowaniu, dlatego muszę być bardzo uważny, jestem bardzo uważny i spójny w tym co mówię. Zresztą państwo zauważyliście, dlatego, że umysł nieustannie bojkotuje ten wzór prawdy Bożej, który przenika umysł i wprowadza go w nowy stan pojmowania. A im bardziej jest wprowadzany w nowy stan pojmowania umysł i wasza natura wewnętrzna, tym silniej możecie odczuwać wewnętrzny spokój, gdzie na początku występuje lekkie pomieszanie, lekka walka, a później cisza i spokój, który zaczyna następować z powodu obecności Ducha, zauważyliście tą sytuację.

Tu jest ta właśnie sytuacja, ja ją odczuwam bardzo wyraźnie, że jest tam walka starego systemu, który tworzy wam, w was niewolę, która wam się podoba, ukazuje niewolę i mówicie: nie, nie chcę tej niewoli, wolę niewolę Chrystusową, bo niewola Chrystusowa jest wolnością, więc idę ku tej niewoli, ponieważ tam mam oczekiwanie wolności. Tam nie mam telewizora, ale mam cały świat.

Po co mi telewizor? Mam cały świat, mam prawdę. Telewizja tylko tworzy rzeczywistość i zmusza mnie do tego, żebym swoim umysłem tworzył rzeczywistość wedle telewizji.

Czyli jest to podobieństwo, chcę tutaj powiedzieć o podobieństwie, bo tutaj Duch Boży ukazał mi tą telewizję, która już przestała odzwierciedlać rzeczywistość otaczającego nas świata, ale tworzy własną rzeczywistość i nakłania człowieka, aby wedle tej rzeczywistości tworzył świat. I tj. ta sama sytuacja z umysłem - umysł ma tworzyć rzeczywistość wedle telewizji, którą nieustannie ogląda lub wedle nakazów socjologicznych, które współpracują z establishmentem, które chcą manipulować człowiekiem, aby stała się, że tak mogą powiedzieć zbiorową psychiką i w tej zbiorowej psychice aby ta natura istniała.

Jak ona działa? Tj. dosyć proste, zauważcie, na przykład moda - ktoś ubierze się, ubiera, ktoś promuje jakiś konkretny ubiór. Na początku ludzie mówią tak: a jakieś dziwaczne ubrania, po miesiącu już prawie wszyscy w tym chodzą, po dwóch miesiącach prawie wszyscy w tym chodzą, ponieważ już nie myślą, żeby tak się ubrać, tylko po prostu taką wewnętrzną mają jakoby potrzebę i nie widzą w tym jakiejś dziwnej sytuacji czy jakiejś zdrożności.

Tj. po prostu ten wpływ na psychikę, na tak zwany zbiorowy stan psychiczny, który przenika do człowieka i wpływa na człowieka jako normy, które normalnie w normalny sposób na niego wpływają i on nie zauważa już dziwności w tym ubiorze z przed pół roku, tylko zauważa to jako normę, ponieważ system psychiczny, który stał się zbiorowym systemem, wynikającym z czego? Z tego, że w telewizji została ukazana pewnego rodzaju rzeczywistość, telewizja wykreowała pewną rzeczywistość, ludzie patrząc na tą telewizję, zaczęli w swoich umysłach tworzyć tą rzeczywistość i ta rzeczywistość stała się zbiorową rzeczywistością danego społeczeństwa, zaczęła się realizować w rzeczywistości i już przestała być rzeczywistością tylko telewizyjną, stała się rzeczywistością pragmatyczną, istniejącą.

W ten sposób telewizja manipuluje rzeczywistością, w taki sposób jest też umysł manipulowany. Czyli umysł jest w nieustannym praniu mózgu, telewizja ukazuje swoją rzeczywistość, już przestała odzwierciedlać rzeczywistość świata, tylko zaczęła tworzyć rzeczywistość. Ta rzeczywistość jest wtłaczana w umysły ludzi i ta rzeczywistość wtłoczona w rzeczywistość ludzi, zaczyna być rzeczywistością, której oni pragną, zaczynają wysyłać sygnały do tzw. zbiorowego umysłu. Ten zbiorowy umysł zaczyna skażać całe społeczeństwo i ludzie już nie widzą zdrożności, ale spójną równowagę w tym dążeniu, bo już rzeczywistość telewizyjna stała się rzeczywistością zbiorową. W ten sposób telewizja, która tworzy swoją rzeczywistość, wpływa na rzeczywistość zewnętrzną jako potrzebę ludzi.

Ale my pozostając w wewnętrznym duchowym prawie, nie jesteśmy wtedy pod wpływem tej zbiorowej psychiki, zbiorowego umysłu. Stajemy, jesteśmy w opozycji do tego zbiorowego umysłu, ponieważ naszą potrzebą, jest potrzeba serca, które nieustannie trwa w Bogu. W ten sposób poddajemy swoją naturę wewnętrzną kindersztubie Bożej, zaczynamy od siebie wymagać. Czyli prawu Bożemu, czyli wychowaniu przez Boga, jemu to jesteśmy posłuszni, jemu to jesteśmy oddani i jego prawdę wykonujemy.

Ale jak Bóg do nas przemawia? - **Bóg do nas przemawia w sposób bardzo prosty, Bóg wpływa na nasze myśli, na nasze uczucia, na nasze potrzeby, na nasze intencje i wewnętrzny stan ogólnej potrzeby powodując, że tj. nasza potrzeba.** Więc my nie dostrzegamy Boga jako głosu zewnętrznego, ale jako nasze pragnienie, które się przejawia w naszych myślach, w naszych uczuciach. Ale one się pojawiają w taki sposób, że przenikają nasze serce, przenikają nasz umysł, a jednocześnie spójne są z Dziesięciorgiem Przykazań, spójne są z zasadą owoców Ducha Świętego. Ale jednocześnie my postrzegamy, oczywiście mamy świadomość Boga, który istnieje poza naszą cielesnością, a jednocześnie w naszej cielesności, że Bóg nie jest częścią naszego, jak by to powiedzieć państwu, żeby państwo zrozumieli, określić tj. dosyć ciężko, że **Bóg nie jest częścią naszej imaginacji i wyobraźni, ale jest prawdą.** I On bardzo wyraźnie ukazuje: ja jestem prawdą, tj. wyobraźnia. A to, że *jestem prawdą to, że jestem spójny z przykazaniami, jestem spójny z dziesięciorgiem przykazań, jestem spójny z owocami Ducha Świętego, więc to co jest zgodne - twoje myśli, twoje uczucia, twoje pragnienia, jeśli są spójne z Dziesięciorgiem Przykazań, z prawami miłości i z prawami owoców Ducha Świętego, to Ja przychodzę do ciebie z darami Ducha Świętego czyli z całym sobą i nie tylko staję się istotą, która jest w twoich myślach, ale także osobową istotą Bożą, którą postrzega jako człowieka wewnętrznego, który jest stworzony na wzór i podobieństwo mnie samego.*

Czyli dochodzimy do postrzegania Boga, który jest Bogiem – Duchem, Bogiem Duchem, a jednocześnie myśli dostrzegamy Jego jako Ducha, ale nie jako ducha, tylko jako istotę żywą, ponieważ dochodzimy do takiego poziomu naszego postrzegania że duch staje się dla nas realnością. Staje się, że tak jak biologię odczuwamy, jak biologiczny człowiek

odczuwamy Jego myśli, Jego uczucia, Jego dążenia, Jego prawdę, Jego doskonałość, która z Boga powstaje, ona staje się naszą integralnością.

I wtedy tak jak św. Paweł możemy powiedzieć: **mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy już cielesnymi, mamy świadomość tej niecielesności, a jednocześnie istniejemy w cielesności, ale cielesność nie może nad nami zapanować, to my panujemy nad cielesnością.**

Gdy poddajemy się sercem swoim, pragnieniem, duszą Bogu, to jaka to część to czyni? - Tj. ta część naszej osobowości, naszej istoty, która jest tą częścią naszą podświadomą, która jest nieustannie poddawana manipulacji, do której jest zabraniany dostęp.

Dziesięcioro Przykazań integruje nas z tą częścią, dlatego Dziesięcioro Przykazań są usuwane, a jednocześnie ukazywane są powierzchownie, abyśmy nie nawiązali kontaktu z tą częścią wewnętrzną. Bo **gdy nawiązujemy ten kontrakt z częścią wewnętrzną, pełny, to co się w tym momencie dzieje? Stajemy się jak dzieci.** Gdy nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do Królestwa Bożego - Jezus Chrystus mówi. Więc **stajemy się jak dzieci, czyli ta część wewnętrzną, podświadoma, ona jest przenikniona prawem Bożym, staje się jak dziecko, czyli staje się ukształtowała wedle mocy Ducha Bożego przez posłuszeństwo i jak dziecko jest posłuszne i jak dziecko przyjmuje naturę Bożą.**

Czyli ta część podświadoma - to ona jest manipulowana. A co ona robi ta część podświadoma? Nieustannie steruje umysłem. Umysł, tj. bardzo ciekawa sytuacja, umysł uczy się od tej części podświadomej natury, której potrzebuje i gdy ta natura wewnętrzna serca zmienia swoje miejsce zjednoczenia. Czyli jednoczy się z Bogiem i przyjmuje naturę dziecka, czystości, czyli Bóg przenika ją, a tym samym uwalnia całą tą naturę wewnętrzną od systemu tego świata. Gdy uwalnia od systemu tego świata, umysł zaczyna się wzorować na wzorze tej natury.

Jakby to powiedzieć, żeby to jasno to przedstawić? Adam uległ kobiecie, kobieta go zwiodła, czyli ta część właśnie - kobieta, go zwiodła. A w tej chwili kobieta, czyli ta część żeńska natury, która jest związana z ziemią, bo święci mówią w taki sposób: że natura związana z ziemią jest naturą żeńską, a natura związana z Bogiem jest naturą męską. Więc ta natura, która jest związana z ziemią, jest naturą żeńską i ta natura żeńska, która przyjmuje naturę Bożą, staje się naturą męską, można było tak powiedzieć, ale jest w dalszym ciągu żeńską naturą, ale przyjmuje naturę męską czyli Bożą naturę, jednoczy się z Bogiem. W ten sposób natura umysłu zaczyna się wzorować na naturze tej duchowej, czyli tej ziemskiej, która przyjmuje tą naturę duchową.

Ale co chcę tutaj powiedzieć, żeby to zrozumieć? Od upadku człowieka minęło 7000 lat wedle kalendarza żydowskiego, wedle Starego Testamentu, to już nie ma znaczenia, bo dzień Boży jest jak 1000 lat i 1000 lat jest jak 1 dzień, tak że tutaj jest to inna historia i nie ma tutaj znaczenia nad tym, żeby liczyć czas, ponieważ Bóg mówi tutaj: 1000 lat jest jak 1

dzień, a 1 dzień jak 1000 lat. Ale tutaj chcę powiedzieć o tej naturze, że upadek człowieka dla nas tj. 7000 lat temu od dnia dzisiejszego, ale w aspekcie duchowym tj. wczoraj, nic się tam nie zmieniło, można było powiedzieć, że to już zmurszało, było dawno temu, że to nieprawda, że już stracił siłę swoją tamten grzech, tamten problem, że już go nie ma, że on po prostu został wrzucony do lamusa, że już nie istnieje, że to między bajki trzeba wrzucić, bo już po prostu to nie istnieje.

**To ludzie tak mówią z powodu czasu, który stał się, że tak mogę powiedzieć, przestrzenią między wydarzeniem pierwszym a dzisiejszym – czas. Ale w podświadomości, czyli w naturze, która czasu nie liczy, jest to wczoraj, jest to ta natura, jest to wczoraj, jest to ta natura, która nieustannie w nas trwa i ma takie samo zwiedzenie, jak na początku. Ludzie uważają, że to zwiedzenie już nie istnieje, że ono już jest między bajki, ale ono istnieje tak jak wczoraj, jakby to się wczoraj stało.** Ta manipulacja, która trwała, ten upadek, który się stał wedle Biblii te 7000 lat temu, około powiedzmy, on ma taką samą formę upadku jak w owym czasie, taką samą formę - diabeł dręczy, manipuluje kobietą, kobieta manipuluje mężczyzną i ten problem się nie skończył, on w dalszym ciągu tam istnieje.

I w tym momencie **dlatego tak bardzo jesteśmy odwodzeni, od pracy wewnętrznej naszej nad wymaganiem od siebie? Bo tj. przeciwstawianie - się temu upadkowi, tj. przeciwstawianie się władzy złego ducha nad naturą żeńską, aby natura duchowa - męska odzyskała równowagę, nasz umysł, psychika. I w ten sposób, dlatego jesteśmy odwodzeni, bo tutaj jest klucz, w wymaganiu od siebie.**

Kiedy żyjemy w papce informacyjnej, to ona jest kindersztubą, czyli praniem naszego mózgu, bo nie chcę tutaj powiedzieć, że kindersztuba jest praniem mózgu, ale w tym przypadku właśnie jest tym, że istniejemy w papce informacyjnej, która nieustannie nas bombarduje gotowcami myślowymi, która zastępuje naszą zdolność pojmowania i rozumienia, nasz umysł jest ładowany informacjami, które jakoby są już do końca zweryfikowane, nie staramy się tego pojmować i poszukiwać, jesteśmy przez tą informację zewnętrzną, jesteśmy pozbawieni zdolności poszukiwania. Dzisiaj po prostu, powiem państwu, zdolność poszukiwania mają rodzynki, to są rodzynki w cieście, zdolność prawdziwego poszukiwania.

Dzisiaj trudno jest znaleźć człowieka o prawdziwym poszukiwaniu duchowym. Oni poszukują, ale własnych systemów filozoficznych, aby stać się po prostu pierwszymi w gazetach, a nie chodzi im o poszukiwanie prawdy Bożej. I to nawet, aż zadziwiające, nawet w kościele, jeśli chodzi o księży, kuriozum spotkać prawdziwie poszukującego. Spotykamy oczywiście, ale to po prostu po długotrwałym poszukiwaniu. A tak po prostu jest trwanie w pewnym ułożeniu, w pewnym systemie i ten system sobie trwa i trwa, a poszukiwanie bardzo rzadko się pojawia.

Poszukiwanie jest też naganne w różnych sytuacjach, kiedy poszukujemy jesteśmy

ganieni za to, chyba że nasze poszukiwanie wzmacnia system, to jesteśmy nagradzani, wzmacnia system, który nas osacza i ogranicza, to jesteśmy nagradzani.

Ale jeśli nasze poszukiwanie osłabia system, wzmacnia duchową prawdę, to jesteśmy karani za to, że tak postępujemy, ponieważ nie jest to właściwe społecznie. Jest to właściwe społecznie, bo tutaj dlatego tak bardzo jesteśmy odwodzeni od poszukiwania, od wymagania od siebie.

Wymagania od siebie nie tak jak to było 30, 40 lat temu - wypełnianie 200, 300, 400% normy, nieprzespane noce i wtedy pierwszy sekretarz się niezmiernie cieszył, bo wymagali od siebie i wzmacniali system. System wzrastał coraz bardziej - to było wymaganie od siebie. Ale to wymaganie od siebie nie takie, ponieważ ono wzmacniało system, było niszczące .

Wymaganie od siebie musi być wewnętrzne, bo jeżeli wymagamy wewnętrznie od siebie, to także wypełniamy 100%, 200% i 300% normy, ale ta norma to bycie lepszym, niż jesteśmy w stanie być dobrymi, bycie bardziej miłującym niż wydawałoby się, że człowiek jest zdolny do miłości, bardziej radosnym z obecności Bożej, ze zbawienia. Któż dzisiaj jest radosny ze zbawienia?

Ci którzy są radosni ze zbawienia często trafiają do szpitali psychiatrycznych - on jest radosny ze zbawienia - tj. nienormalna sytuacja, powiedzmy że tak. Człowieku ty jesteś radosny ze zbawienia, a co twoje dzieci, będą głodne. Nie, ja będąc radosnym ze zbawienia nie zaniedbuję dzieci, ani żony, ani pracy, ani życia, bo radość ze zbawienia jeszcze uwypukla zdolność wykonywania tej pracy, ale dla Boga. Dlatego jest niszczone, ten system jest niszczone.

Ja tutaj przedstawiam tę sytuację, jak bardzo jest napastliwie niszczone nasza natura duchowa, ta wewnętrzna od której musimy wymagać, czyli od siebie musimy wymagać.

Mówiąc od której - znaczy od siebie, bo gdy uczymy się, wymagamy od siebie, od naszej psychiki tej pamięci, od naszego rozumu, że on to zapamięta, tak można to ogólnie określić. Ale jeśli chodzi o naszą podświadomość, to nie określamy to że wymagamy od naszego ciała, tylko od siebie wymagamy, czyli jest inny stosunek do tego, ale tak można ogólnie określić, że wymagamy od siebie, czyli jest to pokonywanie własnych zniekształceń co do zbawienia, co do radości, co do miłości, co do pokoju, co do cierpliwości, uprzejmości, co do dobroci, wierności, łagodności i opanowania.

Wiecie czego najbardziej boi się ten świat i diabeł? Abyśmy nie zrozumieli, że **opanowanie musi** zakończyć się, a właściwie może nie zakończyć, **zdążać ku opanowaniu przez Boga**, a nie opanowaniu nas samych pewnym systemem filozoficznym, pewnym systemem myślowym, pewną siłą oddania swojego umysłu pewnemu wzorcowi, który formuje system polityczny czy system jakiś filozoficzny, który służy establishmentowi, a oddaleniu człowieka od Boga.

**Tu chodzi właśnie o to wewnętrzne wymaganie, tj. najważniejszy element - wymaganie od siebie i opanowanie przez Ducha Bożego. Panie mój opanuj mnie, opanuj mnie Panie mój, sobą mnie opanuj, przeniknij mnie, bo Ty jesteś miłością, której potrzebuję, w Tobie mam radość zbawienia, Ty mi dajesz radość zbawienia, daj mi pokój, którym Ty jesteś, wypełnij mnie, daj mi cierpliwość nieustającą, która w Tobie nie ma końca, daj mi uprzejmość, która w Tobie jest nieustającą radością wybaczenia człowiekowi, daj mi dobroć, którą jesteś, a jednocześnie wierność Bogu i człowiekowi, wierność prawu Bożemu, wierność doskonałości, daj mi łagodność którą jesteś i opanowanie sobą.**

Dzisiaj pewna Pani pytała w czasie przerwy, co robić aby zapanować nad różnymi problemami zmysłowymi w organizmie, które są w psychice, które dręczą człowieka, czy tj. ból, czy tj. papieros, czy tj. alkohol, czy tj. pewnego rodzaju słabość woli. Tj. właśnie to, tylko że człowiek może powiedzieć tak: to wolę już psychiatryk, łatwiejsze jest. Ale nie, on może pomóc na krótką metę, on może pomóc nam na chwilę, ale to my musimy pracę pewną wykonać, on może pomóc nam na chwilę uspokoić nasz umysł, ale to my musimy wykonać tę pracę. To tak jak z lekiem, my możemy wziąć tabletkę przeciwbólową, ale to my musimy wykonać pracę, która usunie nam ból na stałe, a nie nieustannie uzależnić się od leku przeciwbólowego, to my musimy tą pracę wykonać.

My musimy uwolnić się od dręczącego nas systemu, który dręczy naszą duszę i ducha naszego niszczy, może inaczej, nie pozwala przyjąć ducha doskonałości - Ducha Świętego, a duszę naszą zwodzi i wtrąca w czeluść. Jezus Chrystus mówi takie słowa: nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, bójcie się tych, którzy zabijają duszę i ciało wtrącają do piekieł. Tutaj mówi o takiej sytuacji - nie bójcie się tych którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, bądźcie człowiekiem duchowym, którego nic nie może schwytać, zabić, udręczyć. Ciało nie jest w tym przypadku najważniejsze, ale gdy dusza będzie spójna, to i ciało będzie miało obronę.

Tak jak Bóg mówi w ten sposób: wierzcie we mnie, a ja znam przyszłość dobrze, ja znam wszystkie wypadki, ochronię was przed nimi, bo jesteście wiernymi i poznaję was przez wieki i powołuję i wybieram i czynię was radością swoją dla stworzenia wszelkiego i dla siebie.

Rozumiejąc tą pracę, o której rozmawiamy zauważmy, że ona jest najważniejsza, a zauważcie, że gdy o niej rozmawiamy jest największy opór tego systemu, którego nie dostrzegamy, ale który w podświadomości zarył się głęboko, tak głęboko jak perz i tylko przez głębokie umacnianie się w Duchu Bożym – te korzenie zostaną wypalone, uschną i bezpowrotnie zostaną stamtąd wygrabione i już nic się nie odrodzi.

Kindersztuba ta Boża, czyli Boże wychowanie, nie może być wychowaniem, które przychodzi, li tylko z zewnątrz, ale musi przychodzić z naszego wnętrza jako wymaganie od samego siebie. Tutaj jest główny aspekt - **wymagać od samego siebie, czyli wziąć we**

**władzę Bożą psychikę ciała, umysł ciała, myśli ciała, emocjonalność ciała i zmysłowość ciała. Czyli tak jak Duch Boży panuje nad naszym duchem i duszę naszą broni, czyli Duchem swoim nas przenika i duszę naszą ożywia, odmienia, tak musimy w tym momencie przyjąć Jego władanie nad naszym umysłem ciała.** Tj. taki sam proces, tak jak tam się oddajemy, tak tutaj się oddajemy. Jeśli się nie oddajemy tam, to tu nie będziemy potrafić, jeśli tam to czynimy, to tutaj to uczynimy, ponieważ to występuje pogłębienie tego samego oddania.

O czym tu trzeba było powiedzieć? **Jeśli ktoś w małych rzeczach jest wierny, będzie wierny też w wielkich, jeśli ktoś jest niewierny w małych, nie będzie wierny też w dużych. Więc jeśli w duchu jest oddany z całej mocy, to to oddanie także w ciele też nastąpi.**

Więc, aby zapanować nad zmysłowością ciała, nad psychiką ciała, nad umysłem ciała, nad myślami ciała, nad zmysłowością i emocjonalnością ciała, musimy to posłuszeństwo, które w duchu Bogu oddajemy, to posłuszeństwo, które w duchu w nas istnieje, sprowadzić je do posłuszeństwa fizycznego, aby nad psychiką ciała zapanowało - tj. wymaganie od siebie.

*Powiedzmy to bardzo prozaicznie: nie jem cukierków, umysł krzyczy: o jejku, dzisiaj będę głodował, a tutaj jest opanowanie i znika potrzeba cukierków, nie ma jej, po prostu jej nie ma, ona zniknęła razem z tym pożądaniem umysłu, który nie był potrzebą ciała, bo ciało tego nie potrzebuje, jemu od tego zęby wypadają, pojawia się candida, ma zakwaszenie. Organizm mówi: dobrze zrobiłaś, to psychika lubi te rzeczy, wcale nie jest pożyteczne, tylko łechcze zmysły. Cukierki łechczą zmysły, a establishment dokładnie wie jak łechtać psychikę i już właściwie tam są pewne zabiegi, aby łechtać psychikę, aby psychika się poddawała i była łaska na te wszystkie potrzeby.*

Mówię o tym jakoby w oderwaniu, ale nie, mówię o tym bo to dotyczy uwikłania wewnętrznej istoty duchowej, która jest niewidzialna dla zewnętrznego świata, ani dla nas samych nie jest widzialna, ale my ją widzimy, przez to jak się zachowujemy, jak myślimy, jak czujemy i czemu jesteśmy poddani, jakiej sile, która nami manipuluje.

Duch Boży przenika nas i ukazuje, że najistotniejszym aspektem naszego życia jest wymaganie od siebie, a inaczej powiedzieć, bo tj. już takie słowo obite, takie sztampowe już się stało - wymaganie od siebie - ale chodzi o tą sytuację, **o zaprowadzanie porządku Bożego w głębi naszego jestestwa przez wymaganie od siebie, a nie tylko wydeptywanie ścieżek do kościoła i odmawianie pacierzy, ale stosowanie zasady pacierza.**

Święta Mario Matko Boża, módl się za nami, Zdrowaś Mario łaski pełna - czyli pozdrawiamy świętą Marię Matkę Bożą. Ale w ogóle to nie ma nic związku z właściwym pozdrowieniem jej - super że jesteś, super że zajmujesz się mną, super że mam się do kogo zwrócić, zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między

niewiastami. Bardzo często u ludzi nie ma tu w ogóle żadnego pozdrowienia, to tak jak niektórzy ludzie ścigają się, aby jak najwięcej zdrowasiek odmówić, różańców - to kompletnie nie ma tam żadnego sensu pozdrowienia, to pozdrowienie jakby człowiek biegł i coś bełkotał: cześć, cześć, albo dzień dobry.

Zdrowaś Mario, łaski pełna - tj. pozdrowienie anielskie świętego Archanioła Gabriela do świętej Maryi Matki Bożej, do której przysłała właśnie Bóg Ojciec świętego Archanioła Gabriela z wieścią o tym, że pocznie i porodzi syna.

I tutaj chcę powiedzieć taką jedną ciekawą sytuację o tym, co w człowieku gdzieś w głębi natury, co istnieje.

Św. Joachim i święta Anna są przecież rodzicami świętej Maryi Matki Bożej. Święta Anna w późnym wieku porodziła świętą Marię Matkę Bożą. I proszę zauważyć, św. Joachim i święta Anna zanoszą świętą Marię Matkę Bożą do świątyni i poświęcają ją Bogu, zostawiają ją. I ona do piętnastego roku życia nieustannie jest w świątyni powierzona Bogu. Ponieważ w Starym Testamencie, w ogóle w tradycji żydowskiej jest świadomość tego, że Chrystus przyjdzie do dziewicy i narodzi się z dziewicy, więc w owym czasie nieustannie są serwy, czyli służące, czyli poświęcone służbie Bożej dziewice, do których przyjdzie Chrystus mocą Ducha Bożego narodzić się na ziemi. Więc nieustannie jest czuwanie właśnie serw (serw po łacinie służyć, służba).

I tutaj święta Maria Matka Boża jest w tej służbie, jest poświęcona przez świętego Joachima i świętą Annę. I proszę zauważyć, gdy święta Maria Matka Boża trwa w tym poświęceniu, ona po prostu wie o tym, że jest tutaj poświęcona, ponieważ w tradycji żydowskiej jest świadomość, wiedza o tym, wiara, że Bóg przyjdzie do dziewicy i narodzi się z niej.

I przychodzi do świętej Maryi Matki Bożej i jest li tylko zdziwiona tą sytuacją, tylko tą, że to ją wybrał, a nie że w ogóle wybrał, ponieważ do tego tam została poświęcona. I nie dziwi się, że wybrał, tylko że akurat ją wybrał i że taką czystość w niej dostrzegł i mówi:

- błogosławiona ty jesteś między niewiastami,
- dlaczego mnie spotkał taki zaszczyt, że jestem błogosławiona między niewiastami?

I mówi w ten sposób:

- poczniesz i porodzisz syna.

A ona pyta:

- jak to się stanie, jeśli męża nie znam?
- zstąpi na ciebie Duch Święty.

Czyli Święta Maria Matka Boża dokładnie ma tą świadomość, ponieważ została powierzona przez św. Joachima i św. Annę ku temu celowi i ona wie o tym.

Ale jest ciekawa sytuacja, że gdy ona w pełni woła fiat - oto ja służebnica pańska niech mi się stanie według słowa twojego, czyli w pełni ufa i wierzy Bogu, bo dla tego momentu się narodziła, aby te słowa wypowiedzieć: oto ja służebnica pańska niech mi się stanie według słowa twojego i ona nieustannie przez całe życie dla tych słów żyje, dla tego stanu.

Gdy jest już przy nadziei, idzie do ojca Joachima i mówi do niego:

- ojcze, przyszedł do mnie anioł Boży i powiedział, że pocznę i porodzę syna. A Joachim mówi: no co ty mówisz, taką dziewczkę, jak to, ty chyba rozum postradałaś, dlaczego? Dlaczego tak miałoby się stać? Dziwna sytuacja, przecież to Joachim ją tam zaprowadził.

Jest to sytuacja taka, że jest zwątpienie Joachima i możliwe, że też Anny zwątpienie: dlaczego miałby ją wybrać? Ale jest sytuacja znowu tego rodzaju, że przecież sami rodzice dla tego momentu ją tam dają. I proszę zauważyć, dziecko ma większą wiarę od rodziców, mimo, że rodzice z tej wielkiej wiary dają dziecko, aby to się stało, a gdy to się staje następuje zwątpienie, że w ogóle to się stało.

Dlatego tu chcę powiedzieć w odniesieniu do tej sytuacji, że nasze wymaganie, bo chcę powiedzieć do kanwy tej, że nasza postawa, czyli nasze wymaganie od siebie, to co wymagamy od siebie, to że wymagamy od siebie, **ale wymagamy od siebie nie tego co system nam nakazuje, ale wymagamy od siebie tego co dusza w nas reprezentuje.**

**Dusza reprezentuje w nas obecność Boga żywego i ona musi być odziana w szatę głodową, czyli w Ducha Bożego, czyli przyjąć jego naturę życia i w nim życia.**

I gdy wymagamy od siebie w pełni, całkowicie, czyli: owoców Ducha Świętego, żyjemy w Dziesięciorgu Przykazaniach, ale nie jako nakaz zewnętrzny, ale nakaz wewnętrzny nas samych względem siebie. Ponieważ św. Jan Paweł II mówi tak: **cóż macie za zysk jeśli wykonujecie to, co ktoś od was chce, co wam nakazuje, wymagajcie od siebie, gdyby nawet nikt od was nie wymagał**, więc my musimy w sobie wytworzyć, odnaleźć wewnętrzne pragnienie Boga, które stanie się podstawą naszego wymagania – pragnienie, wiarę w jednoczenie się z Bogiem w nadziei wiecznego życia, w radości zbawienia.

Więc wymagamy od siebie z powodu pragnienia, bo pragnienie jest głównym motorem w człowieku wszystkich dzieł właściwie. Pragnienie doprowadza do szaleństwa, pragnienie doprowadza do grzechu, pragnienie doprowadza do zbawienia, pragnienie doprowadza do świętości. Czyli w różny sposób pragnienie działa. Pragnienie jest to bardzo głęboka natura obecności siły w nas bardzo głęboko, a jeśli jest to natura zbawienia czyli owoców Ducha Świętego, czyli gdy przestrzegamy owoce Ducha Świętego, przestrzegamy Ducha Bożego, wedle Ducha żyjemy. Tutaj trzeba bardzo jasno powiedzieć: żyjąc owocami Ducha Świętego, wedle Ducha żyjemy Bożego.

Św. Paweł mówiąc „wedle ducha”- mówi o Duchu Świętym. Dlatego św. Jan mówiąc: nie słuchajcie ich, od siebie mówią, ducha nie mają - zawsze gdy w takiej sytuacji pojawia

się słowo „duch” to chodzi o Ducha Bożego, czyli Ducha Bożego nie mają. I tutaj jest taka sytuacja.

Więc tutaj pragnienie, czyli trwanie w owocach Ducha Świętego, w prawach Dziesięciorgu Przykazań, w prawach miłości, to pragnienie staje się głębokim zasianiem. Tak trzeba powiedzieć, pragnienie jest zasianiem ziarna w głębi naszej istoty, które wydaje plon. Pragnienie sieje, czyli pragnienie jest to przygotowaniem gruntu, przygotowaniem ziemi, nawodnieniem, jest otwarciem najgłębszej tajemnicy, w której zaczyna rozszerzać się królestwo Boże. Tam jest zakwas i ten zakwas dopiero zakwasza całą mąkę, mąką są wszystkie myśli, wszystkie wydarzenia na ziemi, zakwasem jest słowo żywe, jest pulsująca siła życia w sercu duszy - otwórzcie serca swoje i dlatego pragnienie otworzy serca i tylko od nas zależy na co.

I gdy wierzymy i trwamy w owocach Ducha Świętego otwiera nas na Ducha Bożego, bo od niego pochodzą owoce Ducha Świętego. Owoce Ducha Świętego i w tym momencie to pragnienie jest wymaganie od nas samych. Ale to wymaganie nie jest gwałtem na sobie, bo pragnienie nie jest gwałtem, pragnienie jest radością. Pragnienie powoduje to, że nie istnieje gwałt na sobie.

**Dlatego musimy pragnąć bardzo mocno jedności z Bogiem do samego końca. Co to znaczy? Rozumieć czym jest pragnienie oznacza poczuć głęboką obecność Bożą, a jednocześnie pozwolić się uwieść.** Jak to powiedział św. prorok Jeremiasz: **uwiodłeś moje serce, a ja się z tym zgodziłem, a ja na to pozwoliłem, uwiodłeś moje serce i płoniesz w sercu moim ogniem radości, ale gdy się z tym nie zgadzam, palisz mnie wewnątrz i muszę mówić nawet, gdy mnie obrażają, muszę mówić, obrażają mnie z powodu ognia Twojego w sercu moim.**

Możemy zastanowić się w jaki sposób u nas pragnie może pojawić się? - Przez uwiedzenie. Uwiódł serce moje i w tym momencie pragnienie pojawia się, pragnienie jest z uwiedzenia. Teraz rozumiecie, zauważacie w tej chwili tą sytuację, że gdy następuje uwiedzenie serca, to za sercem idzie pragnienie.

Pragnienie realizuje uwiedzenie, realizuje radość, realizuje ten aspekt. Czyli w tym momencie, kiedy tak głęboko pragniemy, że jesteśmy uwiedzeni, jesteśmy uwiedzeni i dlatego pragniemy, ale pragniemy, abyśmy zostali uwiedzeni. Rozumiecie państwo, **uwiodłeś serce moje, a ja się na to zgodziłem, czyli zgodzić się na to, żeby Bóg nas uwiódł, czyli otworzyć swoje serce na Jego działania. Bo uwiedziony może być tylko ten, który się na to zgadza.** Nie można uwieść kogoś, kto się na to nie zgadza, bo jest to gwałt na nim, uwiedziony może być ten, który się na to zgadza. I dlatego Jeremiasz mówi: uwiodłeś mnie, a ja się na to zgodziłem, ale później chciałem odejść od tego uwiedzenia, ale paliła mnie miłość Twoja w sercu moim i musiałem pragnąć i pragnąłem wyrażania słowa Twojego, mówienia o Tobie.

I tutaj w tym momencie pojmujemy jaka **natura w głębi przemiany naszego**

**wewnętrznego człowieczeństwa wynikającego z wymagania od siebie w głębi istnieje - tj. uwiedzenie i pragnienie, więc Panie Boże oddaję się Tobie, serce swoje otwieram przed Tobą, bo się Ciebie nie lękam, poznałem, że nie wodzisz mnie na pokuszenie, ale zbawiasz mnie ode złego, poznałem. Ci, którzy mówią: nie wódź mnie na pokuszenie, nie poznali jeszcze, że nie wodzisz ich na pokuszenie, dlatego mówią: nie wódź mnie na pokuszenie, bo nie poznali, że nie wodzi ich na pokuszenie, dlatego ponieważ święte imię jego w ich sercach nie płonie, ponieważ królestwo Boże się w nich nie rozszerza, nie chcą żeby się rozszerzało, woli nie chcą Jego wypełniać, Jego chleba nie chcą spożywać, nie chcą wybaczać, odpuszczać bliźniemu swojemu, bo takiego pragnienia w sercu swoim nie mają i Ojca niebieskiego nie nazywają swoim Ojcem.**

Bo proszę zauważyć dziecko małe, które ma roczek czy półtora roczku, czy może jest nieco starsze, czy słowo mama czy tata dla niego jest dwoma sylabami? Czy tata to dwie sylaby? Czy mama to są dwie sylaby? Nie. Dla dziecka małego mama i tata to poczucie bezpieczeństwa, miejsce radości, miejsce spokoju, miejsce ciszy, miejsce obrony, miejsce w którym może się skryć i czuje się bezpiecznie. Tata tj. głównie to, tata i mama tj. miejsce, w którym się skrywa, miejsce w którym się czuje bezpiecznie, miejsce w którym może spokojnie się bawić i może być bez troskie.

**Więc Bóg, Ojciec nasz to nie są sylaby. Też są dwie sylaby oj-cze i to nie mogą być tylko dwie sylaby, ale to musi być poczucie bezpieczeństwa, miejsce schronienia, miejsce zbawienia, miejsce gdzie nie dopada nas zwiedzenie, gdzie wiemy że nie ulegniemy pokusie, wiemy że jesteśmy bezpieczni, wiemy że tam w pełni jesteśmy radośni i odnajdujemy tą naturę.** Więc, gdy tego się nie znajdzie, to słowo święć się imię Twoje nic nie znaczy dla człowieka, przyjdź królestwo Twoje nic nie znaczy, bądź wola Twoja nic nie znaczy, bo kogo tj. wola, dla niego tj. nikogo wola, nikogo, dlatego że nie znają go, to są dwie sylaby, ojciec - to są dwie sylaby, nie kojarzy się z poczuciem bezpieczeństwa, ponieważ wołają: nie wódź nas na pokuszenie, czyli bardziej kojarzy się z niepokojem, kojarzy się bardziej z tym, aby się strzec i kryć przed nim, ponieważ może nas zwieść na pokuszenie.

Bardzo wyraźnie te słowa mówią: nie wódź nas na pokuszenie, bardzo wyraźnie jest to powiedziane, więc to dokładnie znaczy. Uczymy się semantyki języka, znamy język swój, którym rozmawiamy i wiemy co oznacza to słowo i nikt nam nie będzie mówił, że oznacza co innego, bo znaczy właśnie to.

**Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, wiemy co znaczy, bo właśnie znaczy to, żeby nie dopuścić abyśmy ulegli pokusie. I nie wodzisz nas na pokuszenie znaczy dokładnie to, nikt nie będzie nam mówił, że to co innego znaczy, bo znamy swój język, posługujemy się nim od dzieciństwa.** Nie będzie nam mówił nikt jak on wygląda, nikt nie powie: musisz wziąć elementarz i nauczyć się na nowo tego słowa, ponieważ ono co innego znaczy niż myślisz. Nie. **Ono znaczy dokładnie to, co znaczy, ponieważ ono**

**wyrasta z naszej głębi, to nie jest puste słowo pływające, ono jest związane z całą semantyką, z całą naturą poczucia rozumienia tego słowa w głębi emocjonalnie i nie jest tylko samym owocem, ale jest całym drzewem z korzeniami to słowo. Można powiedzieć, że na tym drzewie rośnie gruszka tylko wygląda jak jabłko.**

Kiedys czytałem taką historię: pewien człowiek mówił, że odwiedzają go krasnoludki i przyjechały oczywiście specjalne służby i mówią: proszę pana, nie ma takiego czegoś, nie ma żadnych krasnoludków, nie ma, rozmawiają z nim jedną godzinę, drugą godzinę, trzecią godzinę, no i mówi tak: zgadzam się, nie ma krasnoludków, więc powiedzcie mi kim są ci, którzy mnie odwiedzają?

**Tu jest ta sama sytuacja, czyli słowo: nie wódz na pokuszenie, nie można go zmienić. Można malować jabłko i nazwać je gruszką, ale w dalszym ciągu to będzie jabłonna, można narysować śliwkę i powiedzieć, że tj. banan, ale w dalszym ciągu to będzie drzewo śliwkowe – śliwa. Można powiedzieć, że to wygląda inaczej, ale w dalszym ciągu będziemy czuli to co czujemy.**

Można powiedzieć: **nie wódz nas na pokuszenie - nie oznacza to co nie oznacza, ale nasza psychika w głębi, której nie do końca znamy w dalszym ciągu będzie reagowała niepokojem, bo nie da się tego zmienić w jednej chwili, bo tj. cała przemiana natury człowieka przez wiarę następująca, przez pokolenia następująca, przez tysiąclecia następująca. To co rozumiemy w swoim języku, to są głębokie semantyczne stany umysłu.**

Na przykład pewna moja znajoma zna dobrze język francuski i jest tłumaczem języka francuskiego i zanim się dziecko jej narodziło powiedziała w ten sposób: wiecie, tak pomyślałam sobie, że będę miała dziecko dwujęzyczne, będę od urodzenia mówiła do niego po francusku, a drugi język ten polski to on samoistnie przyjdzie. Gdy się to dziecko urodziło ni be ni me nie mogła wyrazić w języku francuskim, ponieważ nie było tam uczuć, ponieważ do dziecka nie można było mówić sylabami w tym języku, tylko uczuciem, w którym istniały dźwięki słów. Nie potrafiła wyrażać tym języku uczuć, które by współistniały razem z tym językiem. **Ale język ojczysty był uczuciem, który w naturalny sposób współistniał z sylabami, z słowami.**

I tj. właśnie ta sytuacja: **w nas zawsze w głębi będzie istniało to co słowo znaczy, nawet jeśli zmienimy jego postać i powiemy, że ono inaczej wygląda, to gdzieś w głębi będziemy zawsze głęboko czuli, że nie jest to tym, ponieważ w głębi będziemy odczuwali całkowicie inną naturę.** Jeśli będziemy mówili słowo na przykład: zabójstwo i ktoś powie: tj. przyjemna rzecz, to zawsze będziemy czuli w głębi niepokój, bo wiemy, że tj. nieprawda. Jeśli powiemy coś złego, coś co jest niepozytywne, a będziemy chcieli nadać temu pozytywny kształt, to w głębi zawsze będzie tym niepozytywnym. Dlaczego tak jest?

**- Tj. natura naszej duszy, nawet gdy człowiek grzeszy, uważając że robi**

**dobrze to choruje, ponieważ jego dusza zna prawdę. I ta prawda wchodząc w relację z sytuacją umysłu, występuje konfrontacja i oczyszczenie. Jeśli nie chce tego oczyścić człowiek przez postawę, to oczyszcza przez ciało, które choruje z powodu postawy jego. Dlatego grzech w duszy jest chorobą w ciele.**

Dlatego kobieta, która miała krwotok od dwunastu lat, gdy dotknęła frędzli szaty płaszcza Jezusa Chrystusa, zjednoczyła się jednocześnie z Bogiem Ojcem porzucając naturę swojego umysłu, który był związany z przyczyną jej choroby i choroba nagle od niej odeszła, ponieważ przyczyna choroby przestała istnieć, w niej istniała przyczyna zdrowia.

Proszę zauważyć, **dlaczego ludzie chorują? Bo tak ciężko im jest przemienić siebie wewnątrz, a tu chodzi o tą przemianę wewnętrzną.** Szpitale są pełne chorych ludzi, dlatego ponieważ nie potrafią przemienić siebie do samego wnętrza, ponieważ zaniedbana jest praca nad sobą, bardzo głęboko zaniedbana, z głębokim rozmysłem i zamysłem sił zła, które przejawiają się przez człowieka, który jest przeciwny prawdzie, przez systemy, z którymi się wiąże i systemy filozoficzne, które zniekształcają naturę Bożą tworząc bardziej zachłystnięcie się rozumu w tym systemie, ale uwikłanie duszy.

Św. Augustyn przecież powiedział w ten sposób: zachłystnąłem się systemem filozoficznym i bardzo mi on się podobał. Ale gdy poznałem słowo Boże zobaczyłem, że on jest trucizną, bo w sobie widział sens, ale gdy poznałem Boga, sens widzę w Bogu. On jest sensem dla mnie, ponieważ On daje mi poznanie prawdy. A system sam chciał przetrwać i mnie do tego zaprzęgając, aby on istniał, nie ja. Bóg chce, żebym ja istniał nie system. A system chciał, żeby on istniał, nie ja. **System filozoficzny mnie wciąga w swoją grę, aby on istniał, nie ja. Bóg chce żebym ja istniał nie system.** *Dziesięcioro Przykazań, prawo miłości, prawa owoce Ducha Świętego one pomagają, abym ja powstał. A system filozofii jakiejś służącej establishmentowi, on chce mnie rzucić na pożarcie, aby on przetrwał, nie ja. Tutaj jest taki program. Tu jest problem.*

Dzisiejsze prawo często istnieje w taki sposób: ważniejsze jest samo prawo, żeby istniało, a nie człowiek. Ono musi przetrwać, człowiek może zginąć. Ale prawo powstało dla człowieka, aby chronić człowieka. A dzisiaj jest taka sytuacja że człowiek ma służyć prawu, aby ono było ukazane jako siła, a człowiek może przy tym zginąć, byle by prawo przetrwało.

Nie tędy droga, bo tj. droga dla systemu filozoficznego, który jest przeciwny prawdzie, aby on przetrwał, człowiek nie musi i tj. już wybryk rzeczywistości, wybryk natury i to już nie może tak istnieć, ponieważ tj. przeciwko prawdzie.

I teraz chcę powiedzieć: wymagajcie od siebie, nawet gdyby nikt od was nie wymagał, mają już sens, jest to pragnienie, które współlistnieje z naturą uwiedzenia, czyli otwarcia swojego serca ku Bogu, aby on przeniknął nas i zgodzenie się z tym uwiedzeniem. W tym momencie Chrystus przenika nas i prawo Boże w nas zaczyna coraz głębiej istnieć, zaprowadza porządek tam, gdzie jego najbardziej jest brak. I co się w tym momencie z

umysłem dzieje? Umysł uczy się od tego porządku.

Dlatego św. Paweł mówi: nie człowiek kształtuje swojego ducha, to Duch Boży kształtuje ducha człowieka. Proszę zauważyć: **nie człowiek kształtuje swojego ducha, czyli nie umysł kształtuje ducha człowieka, ale to Duch Boży kształtuje ducha człowieka.**

Czyli posłuszeństwo Bogu skutkuje porwaniem i uwiedzeniem, jak to mówi prorok Jeremiasz: uwiodłeś mnie i zgodziłem się z tym uwiedzeniem i teraz przenikasz moje serce pragnieniem, abym wyrażał prawdę twoją nawet gdy mi złorzeczą. Pamiętajcie Jeremiasza, nie wiem czy wszyscy pamiętają akurat tą chwilę, tą sytuację, że Jeremiasz został zamknięty do więzienia, do klatki, za to że przeciwko królowi mówił - że za jego postępowanie zostanie jego kraj podbity i zostanie król pokonany. I oczywiście sytuacja jest tego rodzaju, że król oczywiście ma w nosie prorocтва Jeremiasza, zamyka go w klatce, drugi kraj go najeżdża, króla do więzienia ładuje, czy nawet go zabijają, poddanych tam wytracają, a Jeremiasza trzask kłódkę odcinają i go wypuszczają. Jeremiasz mówi tak: dlaczego mnie wypuszczacie? No jak to dlaczego, to ty przepowiedziałeś, że przyjdziemy i pokonamy tego króla, bez ciebie byśmy tego nie učinili, to ty powiedziałeś, że my przyjdziemy, twój król proroctw nie słuchał, ale my słuchaliśmy i z powodu twoich proroctw przyjechaliśmy tutaj i podbiliśmy twój kraj, z powodu twoich proroctw króla twojego obaliliśmy, to ty jesteś naszym panem, to ty nas tu przywiodłeś, to ty uczyniłeś, że jesteśmy wielkimi, bez ciebie, wielkości swojej byśmy nie poznali. Ciekawa sytuacja jest ta, bo Jeremiasz mówił do króla:

- opanuj się, bo jak nie będziesz robił tego co masz robić, co ci Bóg nakazuje, to przyjdą i cię podbiją,

- jak to możliwe przecież jestem taki wielki i tak potężny.

A słuchali go w innym kraju, którzy byli jeszcze w owym czasie słabymi, a Jeremiasz mówił: to się stanie, więc oni rośli w siłę z powodu słów Jeremiasza i przybyli uczynić to, co Jeremiasz zwiastował i pokonali króla i wypuścili Jeremiasza ciesząc się, że on to powiedział, bo się ziściły słowa jego.

I w ten sposób prawo Boże zatriumfowało, mówiąc w ten sposób do króla: słuchaj, zobacz, tak pyszny byłeś własnej chwały, a w tej chwili zostałeś pokonany, bo prorok twój to zwiastował, my jemu uwierzyliśmy a ty nie i z powodu wiary, że on mówił, że Bóg zwiastuje, my podbiliśmy ciebie, bez niego byśmy tego nie uczyni. I jest to taka historia Jeremiasza, który stał się przyczyną ogromnej siły i znalezienia ogromnej wiary i siły w narodzie, który uważał, że tej siły nie ma i podbił ten naród, aby król zobaczył, że bez Boga nie ma drogi, nie ma życia.

I uwiedzenie i pragnienie, każdy przecież z państwa ma tę świadomość, gdy odnosi się świadomością do pragnienia, że pragnienie ma w sercu człowieka, w głębi człowieka taką

siłę, że przeciwdziała przeszkodom, że człowiek jest w stanie wszystkie przeszkody pokonać, pragnienie budzi w nim siły nie wyzyskane, tak wielkie, że jest w stanie wbrew rozsądkowi, temu typowo ludzkiemu, zdążać ku zwycięstwu i pokonać przeszkody, które wydawałoby się, że nie są do pokonania.

**Pragnienie wydobywa tą ogromną siłę, a to pragnienie wynika z uwiedzenia: uwierzyłem ci Boże, uwierzyłem ci Boże i oddaję się Tobie, uwiodłeś mnie i pragnienie moje w Tobie jest, pragnę ciebie, więc Twoja siła jest ze mną, czyli jestem Tobie posłuszny, a przez posłuszeństwo czerpię z Twojej siły, dosłownie tak jest, bo ludzie nie rozumieją, jakie skutki ma posłuszeństwo.**

Posłuszeństwo - jestem posłuszny Tobie i przez posłuszeństwo czerpię z Twojej siły. Ludzie uważają: posłuszeństwo ograbia mnie z siły. Ale w tym przypadku posłuszeństwo daje mi moc czerpania z Twojej siły, czerpię z ciebie, Ty jesteś moją siłą, jesteś moją światłością, jesteś moim królestwem, w Tobie to rozszerzam radość swoją, jesteś wolą moją, a jednocześnie spożywam z Twojego stołu, wybaczam radośnie wszystkim przeciwnikom moim, bo w tym jest siła moja, bo poznałem Twoją radość, w tym Twoja radość, w wybaczeniu i wiem z całą stanowczością, wiem, poznałem, wiem do samego końca, że nie wodzisz mnie na pokuszenie, ale zbawiasz mnie ode złego. Wiem to z całą pewnością, dlatego zgodziłem się na to, żebyś mnie uwiódł i moje pragnienie jest w Tobie.

Więc nie możemy pragnąć Boga, wtedy kiedy uważamy go za tego, który nas zwodzi. Możemy go pragnąć tylko wtedy, kiedy wiemy, że on nas nie wodzi na pokuszenie, jesteśmy tego pewni z całego serca do samego końca i wtedy pozwalamy się uwieść, aby uwiódł nasze serce i zgadzamy się z tym i On płonie ogniem swojej obecności w sercu naszym przemieniając nie tylko nas, ale wszystkich tych, których chce On przemienić.

Pamiętamy przecież słowa świętej Faustyny, bardzo ciekawe słowa, gdzie Chrystus pan mówi do świętej Faustyny:  **bądź mi posłuszna z całej mocy i z powodu posłuszeństwa Mnie, bądź posłuszna spowiednikowi. Więc ona nie jest spowiednikowi posłuszna, zamiast posłuszeństwa Chrystusowi, tylko dlatego jest posłuszna spowiednikowi, bo jest posłuszna Chrystusowi.**  Dlatego że jest Jemu posłuszna, dlatego jest posłuszna spowiednikowi,  **bo przez posłuszeństwo jej, spowiednik jest przenikany przez Chrystusa i czyni to co Chrystus w nim chce czynić, z powodu jej mocy, z powodu jej posłuszeństwa Jego obecność.**

I proszę zauważyć, tu jest bardzo ciekawa sytuacja: jest posłuszna spowiednikowi dlatego, że jest posłuszna Chrystusowi, dlatego, że jego posłuszeństwo tj. nakaz tego czynu, więc pozostając posłuszna, jest posłuszna Chrystusowi. Dlatego tutaj się o tym nie mówi, ponieważ mówi się: bądź posłuszna spowiednikowi, tak jakby - już nie musi być posłuszna Chrystusowi, nie, już nie musisz być posłuszna Chrystusowi, bądź posłuszna spowiednikowi.

Ale tutaj nie jest taka sytuacja: bądź posłuszna spowiednikowi, już nie musisz być

posłuszna Chrystusowi, nic takiego nie ma. To ona dlatego jest posłuszna spowiednikowi, bo jest posłuszna Chrystusowi, który jej nakazuje to posłuszeństwo.

Więc w dalszym ciągu **posłuszeństwo Chrystusowi jest nadrzędną mocą i dlatego z powodu nadrzędnej mocy istnieje w tym posłuszeństwie. I dlatego On działa przez jej serce w tym spowiedniku**, bo mówi takie słowa:

- A co gdy On ciebie nie będzie rozumiał?
- Zostaw to Mnie, ja jego serce przemienię i się z nim policzę.

Pamiętajcie państwo te słowa: policzę się z nim, czyli przemienię jego serce z powodu twojego posłuszeństwa, ponieważ proszę zauważyć, tj. ciekawa sytuacja, człowiek ma wolną wolę, wolna wola jest skuteczną zasłoną i przeszkodą, aby wola Boża w sercu człowieka działała.

O tym mówi święta Maria Matka Boża do świątobliwej Marii z Agredy, że wolna wola jest skuteczną zasłoną i skuteczną przeszkodą, aby wola Boża w sercu człowieka działała, bo wolna wola sprzeciwia się temu.

Więc w tym momencie, kiedy przez posłuszeństwo Chrystusowi jesteśmy posłuszni spowiednikowi, wtedy miłosierdzie, które w nas objawia się, można powiedzieć, w obronie tego człowieka, przenika wolną wolę prosto do serca i ten człowiek jest ratowany.

Proszę zauważyć, bardzo prosta sytuacja, dusza nie prosi o pomoc, ale **święta Faustyna prosi Chrystusa o tą duszę i Bóg wysłuchuje jej ratując tamtą duszę, czyli zniesiona jest wolna wola tamtej duszy z powodu prośby świętej Faustyny o tamtą duszę. Chrystus nie może działać w tamtej duszy z powodu wolnej woli, której ona używa, aby On nie przyszedł do duszy. Ale posłuszeństwo powoduje to, że wolna wola jest zniesiona i Chrystus działa.** Bo gdyby tak nie było, to by Chrystus powiedział w ten sposób: dobrze, prosisz mnie o tamtą duszę, ale ona ma swoją wolną wolę i nie mogę tego uczynić. Ale wiemy, że tak nie jest, prosisz mnie o tamtą duszę, więc wysłuchuję twoich próśb i tamta dusza jest uwolniona, więc zniesienie jest wolnej woli tamtej osoby przez posłuszeństwo.

Gdy zauważycie tutaj ten ciąg myślowy, który ukazuje tę sytuację, to zobaczycie, że tak się dzieje, że **gdy prosimy Boga Ojca o drugiego człowieka, to znoszona jest wolna wola i Bóg działa w jego sercu, wtedy nawet kiedy on by nie chciał, bo gdyby tak nie było, to nie moglibyśmy się modlić o alkoholika, o drugiego człowieka, o nikogo innego, bo to nie byłoby skuteczne.** Ale skuteczność jest, ponieważ my możemy prosić o drugiego człowieka, bo tak naprawdę jesteśmy jedną wspólną duszą, prosimy tak naprawdę o siebie, o swoją część, z punktu widzenia Bożego jesteśmy jedną istotą, która została rozczłonkowana sama w sobie na wiele systemów, która się po prostu nie może zejść i zebrać do kupy, w jednej prawdzie w Chrystusie, zebrać się w jednym dążeniu, w jednym pragnieniu, w jednym uwiedzeniu.

Mając tą świadomość, jak bardzo ważne jest wymaganie od siebie, a jednocześnie jak bardzo ważne są słowa świętego Pawła w liście do Koryntian: czyż nie wiecie, że wierzący mąż wznosi niewierzącą żonę - nie mógł by wierzący mąż wznosić niewierzącej żony, gdyby jego postawa bycia mężem swojej żony, a jednocześnie dzieckiem Bożym, nie skutkowałą przemianieniem serca, które tego nie chce. Serce nie chce przemiany, żona nie chce przemiany, ale mąż chce tej przemiany.

Ale wróćmy do spowiednika, spowiednik chce być spowiednikiem tej kobiety, bo się na to zgodził. Ale pamiętamy wcześniejszy spowiednik powiedział w ten sposób: ja nie mogę być twoim spowiednikiem, bo nie jestem w stanie unieść tego brzemienia twojego, módl się o spowiednika, który temu sprostą. Więc występuje obopólna zgoda - spowiednik chce jej pomóc i przez to wyraża swoją zgodę na działanie Chrystusa w nim przez nią, bo stają się jednością.

Z mężem i żoną jest to samo: mąż i żona są jednym ciałem, żona chcąc pozostawać z mężem, zgadza się na to co w nim się staje, aby się w niej także stało i vice versa, co się w żonie staje, która jest w Bogu, to się staje też mężu, który chce być ze swoją żoną i zgadza się na działanie Boga Ojca, kiedy ona jest posłuszna sakramentowi, czyli przysiędze. Przez przysięgę Chrystus działa w jego sercu, odmieniając jego serce, aż zadziwiające, ponieważ on się zgadza na tą przemianę nie chcąc jej, ale zgadza się bo pozostaje z nią, więc się zgadza na nią, bo dusza się na to zgadza, w głębi gdzieś tam, niezmiernie głęboko, bo samo wymaganie od siebie, jest to zgadzanie się na działanie Boga, czyli pozwalanie na uwiedzenie siebie. Wymaganie od siebie, czyli wymagamy od siebie owoców Ducha Świętego, wymaganie od siebie 10 Przykazań Bożych, wymaganie od siebie praw miłości, jest to zgadzaniem się na uwiedzenie, a gdy Bóg nas uwodzi, powstaje w nas ogromne pragnienie, aby on w nas zaistniał. Czyli ogólnie mówiąc głównym aspektem, to żeby Bóg nas porwał, jest zgodzić się na uwiedzenie przez stosowanie jego praw.

Mężczyzna chcąc podobać się pewnej kobiecie zachowuje się tak i robi to, co jej się podoba, jemu może się to nie podobać, ale jej to się podoba ponieważ przez to, że jej się to podoba, on wchodzi w jej względy i vice versa, on otwiera jej serce.

Czyli tutaj jest sytuacja tego rodzaju: my czyniąc to co się Bogu podoba, Bóg przychodzi do nas i nas uwodzi, a my zgadzamy się na to uwiedzenie i uwiedzenie w nas głęboko wyzwala pragnienie i pragnie ten człowiek nieustannie. Gdy mężczyzna uwodzi kobietę i vice versa, uwodzi to słowo jest takie w rozumieniu ziemskim nie do końca pozytywne, ale gdy uwodzi, to ona później nie może spać przez niego, nieustannie o nim myśli, nieustannie on jest w jej głowie, nieustannie go wygląda, kiedy on przyjdzie, czyli wyzwala w niej pragnienie. Nieustannie w niej występuje pragnienie, aby czuć jego zapach, aby gdzieś on był w pobliżu, jego spojrzenie, jego w ogóle kroki, jego obecność, jego oddech, jego zapach, jego głos etc.

Czyli uwiedzenie skutkuje już dalszymi etapami głębokiego zanurzenia się w prawdzie

Bożej. Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że na tej zasadzie i w tych przestrzeniach istnieje ta część nasza podświadoma. Ona istnieje tylko w tych przestrzeniach, tam nie istnieje wyobrażenie, tam nie istnieje filozofia, jakiś system filozoficzny, tam nie istnieje żaden schemat, tam nie istnieje wiedza, która jest pewnym systemem, tam nie istnieje to co w rozumie. Tam istnieje prawda, tam istnieje to co dotyka całej naszej natury, istnieje to co jest rzeczywiste, uwiedzenie, pragnienie, czystość, prawda, rzeczywisty stan jedności, tam istnieje prawda, tu prawda się ziszcza, tu prawda istnieje.

Rozum ma tendencje do imaginacji, do wymyślenia, do tworzenia. Ta część w czym trwa? W nieustannym stanie grzechu, z którego umysł nie do końca pomaga się wydostać, ponieważ wpatruje się w ten stan i się upodabnia.

W tym momencie, kiedy to pragnienie w nas istnieje z całej siły przez uwiedzenie, to umysł kształtuje się wedle tego uwiedzenia, kształtuje się wedle obecności Ducha Bożego, który tam znajduje swoje miejsce, który tam znajduje swoją obecność, tam znajduje swoje rozszerzenie swojego królestwa, tam rozszerza się święte imię Boże, tam rozszerza się bezpieczeństwo, które znaczy Ojciec Nasz, to bezpieczeństwo tam się rozszerza, to słowo już nie jest Ojciec Nasz jako sylaby, ale jako poczucie bezpieczeństwa, jako siła, jako opieka, jako posłuszeństwo przez które czerpiemy z mocy Bożej.

Te słowa już znaczą, już nie jest to ojciec, tylko jest to: Ty, który jesteś siłą, prawdą, poczuciem bezpieczeństwa, naszą radością, w którym się spełniamy, z którego święte imię wypływa i nas przemienia, świętym imieniem serce nasze płonie i królestwo Boże się rozszerza i wola twoja znajduje pełną radość rozszerzania się w nas i chleb twój nieustannie zaściela stół, z którego się pożywiamy i radością naszą jest wybaczenie innym, ponieważ twoja radość przenika nasze serce, bo tym twoje serce się rządzi i wiemy z całą stanowczością, pewnością do samego końca, że nie wodzisz nas na pokuszenie, wiemy to z całą siłą do samego końca, bo ty nas uwiodłeś z radością i poznamy ciebie do samego końca, ale zbawiasz nas ode złego.

Tam jest ta świadomość, pełna świadomość prawdziwej obecności, tam w głębi, która tak jest traktowana przez wiele set lat przez tysiąclecia jako przestrzeń nieznaną i nie zrozumianą. Nie. Tj. przestrzeń, której nikt nie chce ukazać, aby ktokolwiek ją poznał, bo gdy ją pozna nie można już go zatrzymać. Kogóż można zatrzymać, kiedy pragnienie go kieruje ku radości, nie można go zatrzymać, bo pragnienie jest mocą której nie można zignorować, jest to moc, której nie można w żaden sposób zaprzeczyć, ona porywa, porywa z całą mocą całą naturę człowieka do realizacji tego, co pragnienie Boże w nas realizuje.

Dlatego chcę tu powiedzieć, że **przestaje być tajemnicą to, co jest naszym wyzwoleniem, nasza tak zwana przestrzeń podświadoma, a właściwie tj. nasza natura świadomości, tj. prawdziwa natura naszej świadomości, tu nasza świadomość musi się realizować, tu nasza świadomość musi poznawać, tu świadomość nasza poznaje prawdziwą obecność Boga, tu nasza świadomość**

**poznaje prawdziwe porwanie Boże, prawdziwą Jego istotę, prawdziwą Jego naturę, tu nasza świadomość poznaje prawdziwe uwiedzenie, prawdziwą jedność, prawdziwe zakochanie się człowieka w Bogu do głębi, aby nie ustawał pragnąc Jego obecności, ale w Nim, przez Niego i z Nim widział, dostrzegał, pojmował i żył, w Nim.**

*I tu jest dopiero prawdziwa świadomość, tam prawdziwa świadomość jest, poznawanie prawdziwej obecności Boga, bo tutaj tak naprawdę my przeżywamy katusze z powodu tego co nazywane jest podświadomością, a jest to nasza świadomość. To przecież nasze katusze nie są podświadome, ale czujemy je na własnej skórze, w psychice, tu czujemy ten ból cierpienie, nie jest on podświadomy, czujemy go bezpośrednio tutaj.*

Tj. nasza świadomość nazywana podświadomością, do której nie mamy dostępu. Nie jest to prawda, mamy, ale to zostało nam mówione, że nie mamy, ale mamy, tu przeżywamy i tu kochamy, tu jesteśmy, tu pragniemy i tu jesteśmy uwodzeni, przez Boga uwodzeni i zgadzamy się na to uwiedzenie. Tutaj przeżywamy pełną radość obecności Bożej, tu pełne spotkanie, tu pełną realizację, realizację człowieczeństwa, tego człowieczeństwa, które Bóg chce, aby w nas ponownie odzyskało tą jedność z nim, która przy stworzeniu świata była jednością: i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę, tym człowiekiem, który jednością jest z Bogiem i Bóg odzwierciedla swoją naturę w tym człowieku.

I dlatego tutaj tego człowieka spotykamy, tym się stajemy, jakże Bóg ukazuje nam, że tu jest prawdziwa nasza świadomość, prawdziwe nasze miejsce. Proszę zauważyć, dlaczego tak nisko? Dlatego **musimy być uniżeni bardziej by spotkać Boga, nie możemy żyć wartościami tego świata, ale wyrzec się ich, tych wartości i coraz niżej, na sam dół schodzić w pokorze, wyrzec się wszystkiego, aby spotkać to, co jest największe, najwyższe i najdoskonalsze, aby wyrzec się pragnienia tego świata i zapragnąć świata Bożego, który do nas przychodzi przez nieustanne pragnienie Boga, które ziszcza się w naszym życiu przez uwiedzenie naszego serca, na które się zgadzamy.** A gdy się zgodzimy tj. jesteśmy porwani i życie bez niego nie ma sensu, dopiero On nadaje sens naszemu życiu i żyjemy radośnie. Każda chwila naszego życia Jemu jest poświęcona, a On przenika naszą naturę całego istnienia w każdej chwili, w każdej sekundzie, z każdym oddechem, tak jak mówi święta Faustyna: z każdym oddechem, z każdym biciem serca istniejesz we mnie, raduję się coraz głębiej.

Tj. właśnie: uwiodłeś mnie i cierpię z powodu braku obecności Twojej, bądź przy mnie nieustannie, raduję się, gdy jesteś, uwiodłeś mnie, a ja zgodziłam się na to uwiedzenie, pragnę Ciebie nieustannie, moje pragnienie jest tylko w Tobie, w Tobie się raduję, w Tobie odnajduję swój sens, w Tobie odnajduję swoje życie.

I można było powiedzieć do czego tj. potrzebne? Można było powiedzieć: do

odchudzania, do pozbywania się słabości, do pozbywania się złych myśli, słabości ciała i bólu, do pozbywania się zniekształceń wszelkich. Jak powiedział św. Paweł w liście do Tymoteusza: a pismo święte jest dobre do nawracania, do umacniania, do zmieniania, do umacniania w Duchu Bożym, do wszystkich rzeczy, które dla Boga są dobre i przyjemne.

Dlatego ta natura uwalnia nasze ciało, naszą psychikę, naszą całą istotę ze zniekształceń i pragnień, które nas zniewalają, więc odnajdujemy Boga, który pragnie, którego pragniemy i który nas uwodzi i przez to uwiedzenie nie chcemy już niczego, cokolwiek innego, co by nas uwiodło, tylko chcemy aby On nas uwodził, chcemy aby On w nas istniał, ten z którym się zgodziliśmy, zgodziliśmy się na uwiedzenie, a On nas pragnie, niczego innego nie chcemy, wszystko odrzucamy, cokolwiek mogło by zmącić, zakłócić to pragnienie właśnie Pana naszego, a jednocześnie nie tylko Pana, ale tego który jest naszą częścią, naszej istoty - Słowa Żywego z którego powstaliśmy, bo przecież słowo w nas jest życiem i jesteśmy jego naturą, z niego powstaliśmy, w nas ono pulsuje, pozwólmy aby z nas ono wypływało i płynęło tam gdzie Chrystus chce. A nasze serce odwiecznie chce się dzielić i być radosnym z wybaczenia, bo wybaczenie to natura Boża, tj. natura Boża, natura prawdy, która w ten sposób się realizuje, tj. wybaczenie to natura samego Boga. Być w naturze Bożej to cieszyć się wybaczeniem, tak jak podobnie można było powiedzieć, że mamy większą radość z dawania prezentów niż z otrzymywania. Taka jest prawda.

#### Część 4

Sprawy, które są dzisiaj poruszane dotyczą dosłownie trzewi człowieczeństwa, trzewi naszej osobowości, trzewi naszej siły wewnętrznej. Tam jest nasza siła i ten świat, establishment, zły duch nie pozwala nam dotrzeć do tej siły, bo tą siłę on chce wykorzystywać, on chce tą siłę posiadać i on chce tą siłę wykorzystywać dla własnych celów nie chcąc być w prawdzie, chcąc mieć moc prawdy, czyli nie chce mieć drzewa, a chce mieć owoce.

Więc docieramy do trzewi siły naszej, która staje przed nami otworem, a ta siła, proszę zauważyć jest pragnieniem, pragnieniem, które wynika właśnie z uwiedzenia, jak mówi prorok Jeremiasz: z uwiedzenia serca naszego przez Boga, gdy wypełniamy owoce Ducha Świętego, gdy zgadzamy się z tym, a zgadzamy się z tym, gdy wypełniamy owoce Ducha Świętego.

Owocami Ducha Świętego jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. A darami Ducha Świętego, które są obligatoryjne i przez owoce Ducha Świętego do nas mocą Bożą przychodzą, bo to Duch przychodząc do nas, kiedy wypełniamy owoce Ducha Świętego, to wedle ducha żyjemy, a ten duch, który do nas przychodzi, przychodzi do nas także z darami Ducha Świętego, a darami Ducha Świętego jest mądrość, rada, rozum, umiejętność, roztropność, pobożność, bojaźń Boża i męstwo, przychodzi do nas właśnie z tymi wszystkimi darami Ducha Świętego.

Jeszcze raz gdybyśmy powiedzieli tj.: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność,

pobożność, bojaźń Boża - to są te dary Ducha Świętego, które w nas się ujawniają.

I pobożność w tym momencie nie jest już tylko taką sprawą typowo rozumowego działania i rozumowego pojmowania, ale pobożność jest to pragnienie, które wynika z uwiedzenia, pobożność jest to pełna moc istnienia, pobożność jest to pełne zanurzenie się, musimy tak to rozumieć, pobożność jest to pełne zanurzenie się w opiece Bożej, która w nas występuje, której dostępujemy przez posłuszeństwo. Pobożność, proszę zauważyć jak pobożność jest o wiele głębiej ujawniana, że pobożność jest to udział w opiece Bożej, w udziale Jego samej natury przez posłuszeństwo Jemu samemu – pobożność.

Bojaźń boża - rozmawialiśmy o bojaźni Bożej pamiętam na Szrenicy, czy nawet jeszcze wcześniej, jest to udział w jego radości, udział w naturze jego osobowości, w nim samym, gdzie przenika nas całym sobą. Bojaźni doświadcza ta część, która rozumowo w pewien sposób nie jest w stanie pojąć pełnego udziału, ta dusza, która w pełni odnajduje samego Boga. Bo to w człowieku istnieją zawsze dwie natury. Występuje wiara z całej mocy w człowieku, wierzymy. Proszę zauważyć, co się działo u kobiety, która cierpiała na krwotok ponad 12 lat, wiara dała jej ogromną radość, że dotyka Chrystusa, a z drugiej strony miała ogromną bojaźń. Bojaźń miała przed dotknięciem, a gdy dotknęła Jezusa Chrystusa, to bojaźń jeszcze była większa w związku z tym co się jej stało, stało się to, że krwotok ustąpił i stała się zdrowa. Czyli jednocześnie wiara, głęboka wiara, widzimy, że z powodu wiary ona dotyka Jezusa Chrystusa, a z drugiej strony walczy z bojaźnią, która w niej następuje. A gdy stało się to czego oczekiwała tak naprawdę, że gdy dotknę, to mi ustanie krwotok, dotknęła to bojaźń była w niej jeszcze większa z powodu tego co się jej stało z powodu wiary, więc zauważyliśmy spójność.

Proszę zauważyć tu następny jest stan, który pozornie jest sprzeczny: wiara i bojaźń. Wydawałoby się, że wiara i bojaźń nie może iść w parze. Ale tutaj jest przedstawiona wiara i bojaźń. Bojaźń - tj. ta część natury ludzkiej, która chce trwać, a jednocześnie bojaźń przekracza pojęcie i poznanie, czyli wywołuje nie lęk, ale pewnego rodzaju trwogę, trwogę z powodu obecności władzy, której nie pojmuje, ale której chce z powodu wiary. Więc kobieta zbliża się do Jezusa Chrystusa, przeżywa ogromny lęk, po pierwsze z powodu tego, że sprzeciwia się prawu, ale gdy się już staje to, przeżywa ogromną trwogę, bojaźń z powodu tego co jej się stało, że uwolniła się całkowicie od tego krwotoku.

Czyli rozum tego nie pojmuje, ponieważ przekroczyło to jego pojęcie, ale znowu rozum uzyskuje tą prawdę, prawdę Bożą, uczy się. Dlatego tutaj im bardziej zanurzamy się w Duchu Bożym, im bardziej świadomość nasza tu na planie ziemskim, tu w trzewiach naszej rzeczywistości doznaje obecności Boga, to umysł doświadcza wolności od tego, co nazywa wolnością, a jest jego zniewoleniem. Zanurza się w naturze Bożej, od której się z jednej strony uczy, ale z którą jest związany, ponieważ umysł nie jest osobną naturą od nas, jest związany z nami szczelnie, bez niego nie moglibyśmy pojmować, rozumieć.

I w tym momencie, kiedy dusza nasza doznaje zachwyty, doznaje porwania i

pragnienia z powodu uwiedzenia, na które się zgadzamy, umysł doznaje tego stanu, ponieważ jest częścią tego, częścią duszy, gdzie to siłą właśnie poznania jest porwanie, bo nie jest osobny, więc nie może uciec, ale doświadcza.

Tak jak mąż i żona są jednym ciałem i gdy mąż wzrasta, żona się przemienia i vice versa. To samo jest taka sytuacja, że gdy doświadcza dusza bezpośrednio, człowiek w świadomości tutaj, tej biologicznej nie fizycznej, gdzie duchowość ciała doznaje prawdy, doznaje poznania, umysł nie jest odrębny, ale jest silnie całkowicie związany z tą naturą duszy, dlatego jest całością i przenika go ta natura, która jest udziałem duszy i on jest wyzwolony, doznaje poznania, doznaje przeniknięcia i wyzwala się z udręki poznając naturę Bożą i chwając ją, mając udział w radości wyrażania słowa Bożego, które jest odzwierciedleniem pragnienia, które w nim płonie i uwiedzenia, na które się zgodził i które przenika jego duszę i umysł, umysł ma udział w tej naturze, umysł ma udział.

Umysł - jak czuję obecność złego ducha, który chce kompletnie zaprzeczać, aby nie nastąpiło poznanie tak głębokie, które przeniknie umysł, aby umysł mógł zostać porwany, uwiedziony, uwiedziony, żeby Bóg go uwiódł - umysł. I zły duch nie chce umysłu puścić, ale pragnienie i uwiedzenie tj. o wiele silniejsze od wyobraźni, bo jest faktem. Faktyczny stan istnienia prawdy Bożej w nas jest silniejszy od wszelkiej imaginacji iluzji, dlatego prawda nas wyzwala.

Dlatego tu są te tajemnicze słowa, które są powiedziane: prawda was wyzwoli i ta prawda ona tam na samym dnie jest. Można to określić jak pamiętamy takie słowa na początku filmu „Archiwum X”: prawda leży daleko stąd. Czyli można powiedzieć prawda leży daleko od tego, co myślimy, że jesteśmy. Prawda leży daleko stąd, a właściwie jest w tym samym miejscu, tylko daleko od naszego pojmowania, więc gdy zaczniemy pojmować w prawdzie Bożej, to ona jest tu gdzie jesteśmy, jest w innym systemie, jest w prawdzie.

Czyli z jednej strony prawda jest daleko stąd, a jednocześnie prawda jest tutaj, gdzie jesteśmy. Nie jesteśmy od niej daleko, jesteśmy daleko od niej tylko przez brak wiary i ufności. Odległością od prawdy jest brak wiary, brak pragnienia i uwiedzenia, odległością jest właśnie to, jak daleko jesteśmy od wiary, jak daleko jesteśmy od pragnienia Boga i jak daleko jesteśmy odlegli od pragnienia Jego samego. Tj. odległość prawdziwa, nie jest to odległość w kilometrach, jest to odległość nas samych od pragnienia, od wiary, od miłości i od prawdziwego stosowania Jego prawdy - tj. ta prawdziwa odległość.

Kiedy pokonamy tę odległość, która jest najtrudniejszą drogą dla człowieka, a właściwie tylko jednym krokiem, ale ten krok jest najtrudniejszym krokiem, jak tj. ta piosenka: jeden jedyny krok do zakochania. Ten jeden krok musimy zrobić, bo ten krok jest właśnie tym krokiem najtrudniejszym dla człowieka, bo odległość od prawdy jest odległością od naszej wiary, odległością od zakochania się w Bogu, odległością od pragnienia, które pragnie Boga, w naszym sercu, które pragnie Boga i od uwiedzenia przez Boga, abyśmy się zrodzi - tj. prawdziwa odległość.

Poprośmy Boga w praktyce o to, aby przeniknął nas, uwiódł nasze serca, abyśmy byli zdolni, abyśmy się zgodzili na uwiedzenie, abyśmy pragnęli Boga z całej mocy i abyśmy ukazał nam radość w głębi naszej duszy, tam gdzie prawda i świadomość nasza naprawdę istnieje, aby udział pełen umysł miał w tej prawdzie, pełen udział. Duch Święty niech to wszystko uczyni, on jedynie wie dogłębnie, dogłębnie zna prawdę, dogłębnie zna drogę, dogłębnie ukazuje odległość i on tą odległość skraca i tą odległość całkowicie usuwa, gdzie Duch Boży w nas istnieje bezpośrednio, ponieważ jedność z nim, jest tą właśnie całkowitą, można powiedzieć, całkowitą siłą, która usuwa wszelką odległość i wszelkie oddalenie.